

Migoo

Uniwersytecka Propaganda Sztuki



nr 2 / 2025

Przystawka, czyli Wstępniak



Gdy mięso pęcznieje, zwykle oznacza to coś złego... ale nie w naszym redakcyjnym przypadku! Nasze „Mięso” rośnie, formuje się, nabiera kształtów... można powiedzieć - dojrzewa! Fazy eksperymentów zamieniamy w przemyślane, logiczny kontent z ambicjami na prestiż i ideał.

Pierwszy kasek (czyli dziewiczy numer) został przyjęty ciepło i ze szczerym uznaniem. Jestem pewien, że także i tym razem kubki smakowe ciekawości będą usatysfakcjonowane, gdyż wprowadzamy nowe działy tj.: krótkie formy literackie, inspiracje znalezione w internecie, a także wywiady z artystami... Nie rezygnujemy jednocześnie z rubryk, które w założeniu są sednem czasopisma, czyli wyżywka artystyczna, coroczne dyplomy, a także recenzje i polecanki ze wszystkich dziedzin sztuki.

Smacznego!

...a tak na marginesie...
Naszą ambicją jest aby Uniwersytecka Propaganda Sztuki była coraz to lepsza i ciekawsza dlatego zapraszamy do współtworzenia pisma! Jesteśmy otwarci na pomysły i krytykę.
To pismo nie tylko studentów z Wydziału Sztuki, ale do całej społeczności UWS!

Me

ZIM
trochę historii

4

WYDARZENIA

- + Jubileusz w Muzeum Diecezjalnym
- + Sztuka bez granic
- + Azulejos
- + Poczuj, nie dotykaj
- + Echa pierwszych kroków
- + Czego nie mówimy
- + Adam Kopeć M.W.O

6-19

DYPLOMY 2024
22

ANNA KAROLINA ZWONIARSKA

kwestionariusz osobowy

42



M960

- redaktor naczelny:
mgr Maciej Tołwiński (Wydział Sztuki)
- skład redakcji:
dr hab. Tomasz Nowak (Wydział Sztuki)
dr Anna Karolina Zwoniarska (Wydział Sztuki)
dr Marcin Sutryk (Wydział Sztuki)

korekta: dr Aldona Borkowska
layout, skład: mgr Maciej Tołwiński
druk i oprawa: Volumina.pl
projekt okładki: Kinga Salczyńska
ISSN: 2957-1685
© Copyright by Uniwersytet w Siedlcach
Siedlce 2025



Szymani
...dobrze? czy źle?

nowe treści

64



Głębia metafizyki i ludzkich wątpliwości w „Zwiastowaniu” Ulyany Tomkiewych

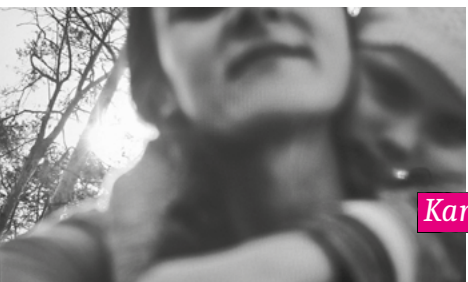
44

Marcin Sutryk



ARTYSTYCZNA

54



Wartość fotografii, obrazu, tworzenia

46

Karolina Kozyra-Ignut

[SELFIE]

jako ucieczka z pułapki solipsyzmu Barthes, Han, Sutryk



50

Cezary Kalita

POLECAJKI

- + Junji Ito
- + Louis Wain
- + Oliver „Oli” Scott Sykes
- + Polska Szkoła Plakatu
- + Znalezione w internecie

67



Uniwersytet w Siedlcach
ul. Konarskiego 2,
08-110 Siedlce
www.uws.edu.pl



ul. Żytnia 39, 08-110 Siedlce
tel. 25 643 18 06
e-mail: sztuka@uws.edu.pl
sztuka.uws.edu.pl



Wydawnictwo Naukowe UWS
DS 5, ul. Żytnia 17/19
08-110 Siedlce
www.wydawnictwo-naukowe.uws.edu.pl

ZIMA

We

wczesnych latach 2000 razem ze znajomymi z Akademii szukaliśmy pracowni. Byliśmy tuż po studiach i każdy ze zmiennym szczęściem toczył swój wózek. Nie pamiętam, kto znalazł miejsce. Decyzja jednak zapadła szybko. Wynajmujemy. Tak znalazłem się w pracowni, nazwanej potem Pracownią 103. Miejsce było zjawiskowe. Mieściło się na Warszawskiej Pradze w budynku Polskich Zakładów Optycznych. Miało ok. 80 m² i jedną ścianę całkowicie przeszkloną. Widok z okna był obłądny na ruchliwą ulicę Grochowska. Po szybkim przygotowaniu przestrzeni, wniesieniu kilku gratów i dopakowaniu jej obrazami postanowiliśmy nie czekać i przedstawić światu miejsce naszej pracy. Zrobiliśmy imprezę otwierającą. Zaprosiliśmy absolutnie wszystkich.

Wieczór otwierał koncert punkowej kapeli Nowy Świat, a pamiątka po nim był wydany przez nas pierwszy nr Zina. Nazwaliśmy go WENTYLATOR. Ogółem powstały 3 numery, wszystkie z okazji naszych wystaw.

Klej, papier, gazety, nożyczki, trochę tego czy tamtego. To nie miało znaczenia. Ważna była energia, jaką chcieliśmy przekazać. Pismo z założenia miało być okazjonalne i poświęcone sztuce. Nie szukaliśmy żadnych przełomów, nie próbowaliśmy rozpętać rewolucji, nikt z nas nie chciał zmieniać świata.



no!brain
 robi
 ze mi
 stow
 do
 no
 jest
 no
 no
 spe
 no
 robi
 i wy
 mur

Jubileusze w Muzeum Diecezjalnym



Miniony październik A. D. 2024 okazał się jubileuszowy dla Muzeum i jego najważniejszego dzieła - El Greca.

Już nam minęło:

60 lat od odkrycia

50 lat od konserwacji

20 lat od pierwszej prezentacji.

Świetnie ujął to nasz kolega z uczelni Maciej Tołwiński w kolażu specjalnie dedykowanym tym trzem jubileuszom. ■

RM



50-lecie

A JEDNAK EL GRECO

El Greco's lost masterpiece

For 40 years a prisoner El Greco painted St Francis kneeling on the wall of a Polish presbytery. John Ford tells the remarkable tale of the picture's discovery and the art historian who sought to prove its authenticity.

Wielki odkrycie
W 1964 roku w polskim presbyterium w Krakowie odkryto obraz, który okazał się być dziełem El Greca. W tym czasie profesor Jerzy Marconi odkrył w Krakowie obraz, który okazał się być dziełem El Greca. W tym czasie profesor Jerzy Marconi odkrył w Krakowie obraz, który okazał się być dziełem El Greca.



AN EL GRECO CONFIRMED

Isabella Galicka and Hanna Sygietyńska

W tym czasie profesor Jerzy Marconi odkrył w Krakowie obraz, który okazał się być dziełem El Greca. W tym czasie profesor Jerzy Marconi odkrył w Krakowie obraz, który okazał się być dziełem El Greca.

ИСКУССТВО

7-1975

Jak to było z „Ekstazą” El Greca?

The Daily Telegraph

10.09.1975, LONDON, SATURDAY, NOVEMBER 8, 1975



MAMY EL GRECA!

EL GRICO Z KOSOWA

gospodyni 13

Polski El Greco - autentykiem

JEDYNY W KRAJU OBRAZ EL GRECA

Obraz mistrza z Toledo

Szpilki

EL GRICO - zidentyfikowany!

EL GRICO z Podlasia

rybuna MAZOWIECKA

EL GRECA!

DOKUMENTACJA KONSERWATORSKA

Masterly find in a Polish church

By TERENCE MULLAY

Komisja historyków sztuki orzeka: Obraz „Ekstaza św. Franciszka” oryginalnym dziełem El Greca

A JESTLI TO JEST EL GRECO?

„Ekstaza św. Franciszka” z Kosowa Lackiego - oryginaliem El Greca

Pa wielu atach wadliwości polscy eksperci stwierdzili: Obraz z prowincjonalnej parafii - dziełem El Greca

Nie ma już wątpliwości: to jest El Greco!

EL GRICO - zidentyfikowany!

EL GRICO z Podlasia

rybuna MAZOWIECKA

EL GRECA!

DOKUMENTACJA KONSERWATORSKA

EL GRICO - zidentyfikowany!

EL GRICO z Podlasia

rybuna MAZOWIECKA

EL GRECA!

DOKUMENTACJA KONSERWATORSKA

EL GRICO - zidentyfikowany!

EL GRICO z Podlasia

rybuna MAZOWIECKA

EL GRECA!

DOKUMENTACJA KONSERWATORSKA

EL GRICO - zidentyfikowany!

EL GRICO z Podlasia

60-LECIE

ZYCIE WARS

Po odkryciu obrazu El Greco Do Kosowa przeza... Somosierra?!

Obraz został przetrzymany do Polski w 1808 roku

E. Przegalska z Łodzi wyjaśnia tajemnicę dzieła El Greca

El Greco - cztery wieki, trzy lata i trzy dni

PIERWSZY POLSKI EL GRECO ZNALEZONY W KOSOWIE LACKIM

Skąd się wziął obraz El Greca na plebanii w Kosowie Lackim?

Falszyfikat czy autentyk? Profesorowie St. Lorentz i J. Sienkiewicz mówią o „polskim” El Greco

Dziennik Bałtycki

Obraz pędzla El Greca na plebanii podlaskiej

W Kosowie, na plebanii Pierwszy polski El Greco

Express Wieczorny

Obraz z Kosowa przed podróżą

Obraz z Kosowa przed podróżą

W pięć lat po odkryciu nadal nie wiemy: mamy czy nie mamy El Greca

ZE STRYCHU

KATALOG ZABYTEK SZTUKI W POLSCE

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

W pięć lat po odkryciu nadal nie wiemy: mamy czy nie mamy El Greca

ZE STRYCHU

KATALOG ZABYTEK SZTUKI W POLSCE

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

W pięć lat po odkryciu nadal nie wiemy: mamy czy nie mamy El Greca

ZE STRYCHU

KATALOG ZABYTEK SZTUKI W POLSCE

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

OBRAZ Z KOSOWA PRZED PODRÓŻĄ

Sztuka**abc**

Piękny czas spotkań i twórczych doświadczeń w przestrzeni sztuki, natury i kultury...

XXVI Międzynarodowy Plener Malarski "Sztuka bez granic" w 100. rocznicę otrzymania Nagrody Nobla przez Władysława Reymonta.

PIĘKNIE DZIĘKUJEMY

Domom Pracy Twórczej "Reymontówka" za zaproszenie do współpracy przy tym wspaniałym projekcie!

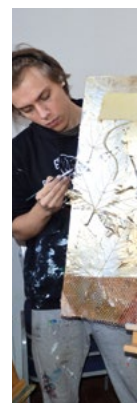
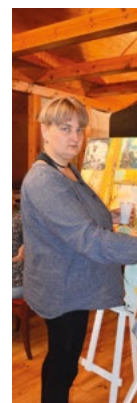
Organizatorami XXVI Międzynarodowego Pleneru Malarskiego „Sztuka bez granic - Władysław Reymont w malarstwie w 100. rocznicę otrzymania Nagrody Nobla” byli:

Stowarzyszenie *Centrum Edukacyjne Powiatu Siedleckiego* oraz Dom Pracy Twórczej Reymontówka, Chlewiska we współpracy z Uniwersytetem w Siedlcach Wydział Sztuki UwS.

Zadanie publiczne dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego. #mazowszepamaga #programywsparcia #solidarnośćmazowiecka



ez granic



**Pięknie dziękujemy artystom za przyjęcie zaproszenia na plener i za twórczy udział w projekcie!
W plenerze udział wzięli:**



Joanna
AMBROZ
Polska



Anita
GROBELAK
Polska



Viktar
HALAUKO
Białoruś



Andrzej
JOBczyk
Polska



Kinga
KICKA
Polska



Irena
PASKALI
Macedonia/Niemcy



Gabriela
PIENIAS
Czechy



Miroslav
POTOMA
Słowacja



Saulius
RUDZIKAS
Litwa



Aleksandra
RYKAŁA
Polska



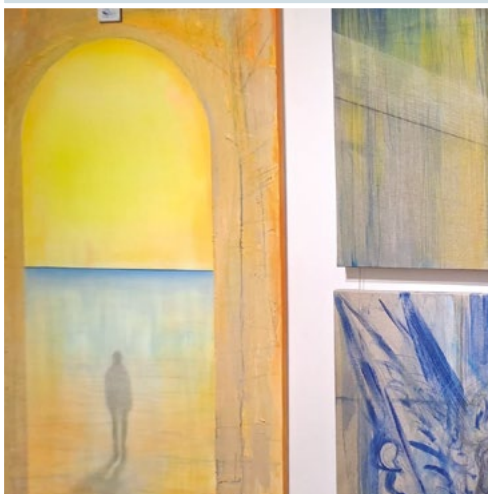
Bogna
SZUBA
Polska



Maciej
TOLWIŃSKI
Polska

Studyjny wyjazd Grupy Ławeczka w marcu 2023 r. do Lizbony w swoich założeniach stał się wspólnym doświadczeniem, zaangażowaniem czy też przestrzenią dialogu czterech osobowości artystycznych. Lizbona to przede wszystkim miasto wielkich żeglarzy, odkrywców „nowego świata”, to także bezpieczna przystań i melancholia fado, z wiodącym środkiem wyrazu saudade. Ważnym punktem wyjazdowego sympozjum Grupy był kierunek w sztuce ceramiki zdobniczej, zwany **AZULEJOS**, stanowiący oryginalny wkład Portugalii w światowe dziedzictwo kulturowe. „Mały wypolerowany kamień” - etymologia wywodząca się z ję-

A



zyka arabskiego, określała formę zdobniczą z ceramicznych płytek. Forma ta ma swoje źródło w sztuce doby średniowiecza w czasach panowania Arabów na Półwyspie Iberyjskim, rozwijała się przez wieki, przybierając charakterystyczną kolorystykę oraz dobór motywu. W Muzeum Nacional do Azulejo, umiejscowionym w XVI-wiecznym klasztorze Mosteiro da Madre de Deus w Lizbonie, można eksplorować formy reprezentujące wszystkie kierunki tworzenia azulejos. Jest to muzeum posiadające najbogatszy ich zbiór. Podczas pobytu studyjnego w Lizbonie Grupa Ławeczka skupiła się na peregrynacji tej najbardziej



E

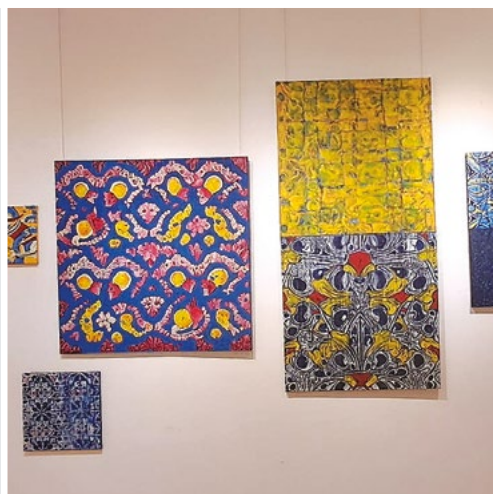


J



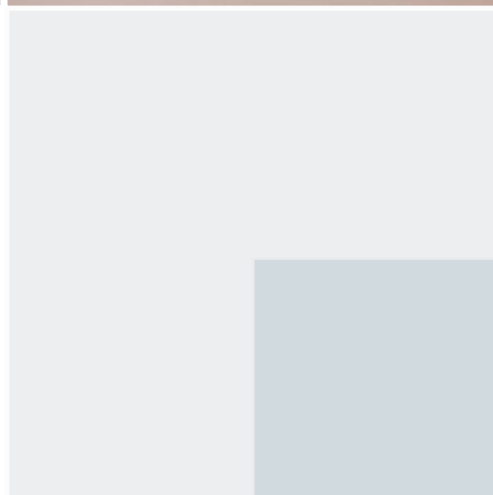
O

Z



U

ekspresywnej formy kultury portugalskiej. Głównym celem i założeniem programowym wyjazdu było ugruntowanie wiedzy tematycznej oraz pozyskanie cennego doświadczenia badawczego. Studyjny wyjazd stał się podstawą dla wzmocnienia potencjału kreatywnego i zdobycia nowych obszarów wiedzy z zakresu kultury i sztuki wielokulturowej Europy. Grupa miała okazję podziwiać niepowtarzające się i oryginalne w swym wyrazie artystycznym artefakty, realizowane na ceramicznych „kafelkach”. Mocno zróżnicowane kierunki tworzenia azulejos prezentują obiekty, inspirujące swym bogactwem formy i treści. Projekt



studyjny Azulejos wpisuje się w cykl sympozjów o wieloletniej historii, organizowanych przez Grupę Ławeczka. Każde sympozjum stawia przed nami problem zmierzenia się z kolejnym doświadczeniem, prowokuje do tworzenia i poznania „nowego”. Stanowi to podstawowy sens aktywności grupy. Nasza działalność skupia się na empirycznej analizie, studiowaniu artefaktów i wybranych zjawisk w świecie kultury, sztuki i historii, wreszcie - przetwarzaniu ich w procesie kreacji własnych interpretacji twórczych.

Tomasz Nowak



S

k u r a t o r s k i
t e k s t
d o w y s t a w y

POCZUJ, NIE DOTYKAJ



Wystawa „Poczuj, nie dotykaj” traktuje o wejściu w przestrzeń, w której granice między materia, technologią a emocjami stają się płynne, a relacje między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością układają się w delikatne, czasem dramatyczne napięcia. Jest to rodzaj doświadczenia, w którym zmysły, wspomnienia i intuicja nabierają nowego znaczenia, pozwalając widzowi przekroczyć tradycyjny wymiar percepcji.

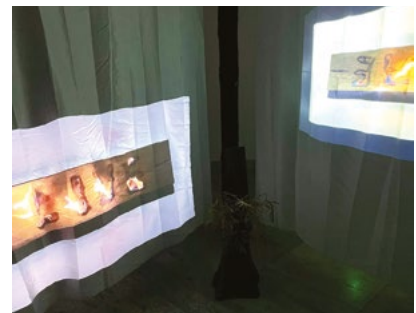
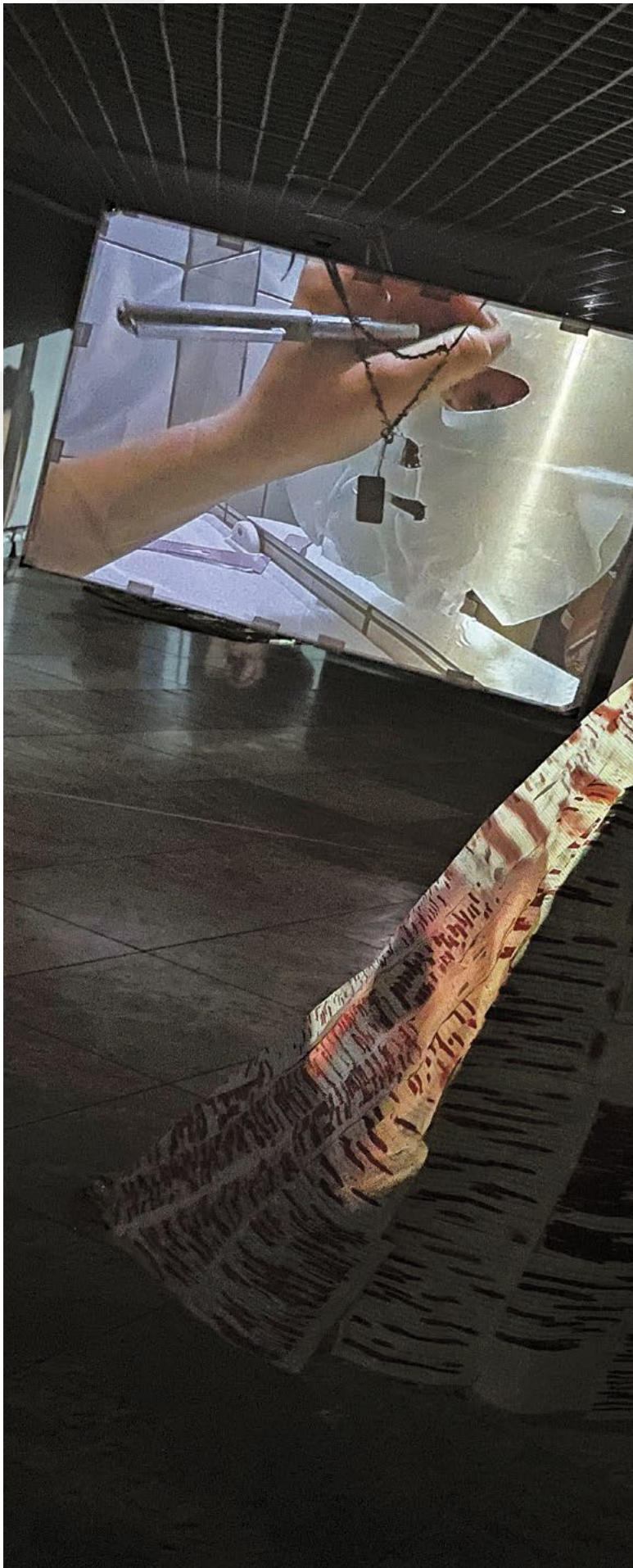
Wspólnym mianownikiem prezentowanych prac jest pytanie o ludzką kondycję w erze transformacji – tej technologicznej, emocjonalnej, kulturowej, a także ekologicznej. Artyści, korzystając z różnorodnych mediów, ukazują, jak kruche, ale i dynamiczne mogą być nasze związki z rzeczywistością, z samymi sobą i ze sobą nawzajem.

Kamil Trębicki w swojej instalacji „Ostrze” proponuje refleksję nad tradycją i tożsamością. Ostrze staje się tutaj nie tylko materialnym symbolem granicy, lecz także metaforą osobistej walki o odnalezienie równowagi między dziedzictwem a wolnością. To wrażliwe połączenie kultury japońskiej z uniwersalnym dylematem, przed którym staje każdy z nas – wyborem między wiernością korzeniom a odwagą podążania własną drogą.

Bogna Szuba poprzez „Endosymbiont”, zwraca uwagę na współczesny paradoks – technologię, która zarówno ułatwia życie, jak i może nas od niego odrywać. Jej praca, balansując na granicy między sacrum a profanum, ujawnia, jak głęboko nasze codzienne doświadczenie zanurzone jest w algorytmach. Czy jest to droga ucieczki, czy może symptom samotności w świecie pozornej bliskości?

Levi L w „Wypaleniach” eksploruje egzystencjalne i ekologiczne napięcia, ukazując dualizm między życiem a destrukcją. Symboliczna donica, z której emanuje zapach ropy, czy projekcje płonącego napisu „LIVE” to jednocześnie wezwanie do refleksji nad kruchością istnienia i ostrzeżenie przed jego nieodwracalną destrukcją.

Katarzyna Rosińska poprzez intymną instalację z pamiętnikowych kartek w formie sukni przekracza granice między prywatnym a publicznym. Odsłaniając swoją przeszłość, zaprasza widza do empatycznej rozmowy o emocjach, które mimo swojej ulotności kształtują nasze życie. Jej praca to swoisty akt odwagi i otwartości – intymna narracja, która rezonuje uniwersalnym pragnieniem zrozumienia. ►



POCZUJ, NIE DOTYKAJ to doświadczenie zmysłowego i emocjonalnego dialogu z pracami artystów, które nieustannie stawiają pytanie: co oznacza być człowiekiem w świecie pełnym napięć i przemian?

Kurator wystawy: Paweł Wocial
Miejsce wystawy: A_Galeria

ECHA PIERWSZYCH KROKÓW *w Toruniu*

**W**

dniach 26-27 listopada 2024 roku grupa studentów i przyjaciół kierunku sztuki plastyczne gościła w Toruniu. We wtorek zamontowaliśmy wystawę grafik pt. „Echa pierwszych kroków” w Galerii 011 (ACKiS „Od Nowa”), której oficjalne otwarcie odbyło się w środę w godzinach wieczornych.





Na ekspozycji znalazły się prace w technikach linorytu, monotypii oraz suchej igły, wykonane przez uczestników pierwszego roku studiów licencjackich (roczniki 2022/23 oraz 2023/24) pod kierunkiem dr Weroniki Marszelewskiej (absolwentki WSP UMK, obecnie adiunkt na Wydziale Sztuki UwS, która obok realizacji studenckich zaprezentowała kilka własnych linorytów). Tytuł wystawy nawiązywał przede wszystkim do pierwszych doświadczeń związanych z poznawaniem graficznego medium, jednak uczestnicy wernisażu mieli okazję odkryć również jego kolejne znaczenia.



Podczas wyjazdu mieliśmy również okazję zwiedzić pracownię Katedry Grafiki Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Na naszych oczach powstawały odbitki sitodrukowe i litograficzne, zajrzelśmy również do Pracowni Wypukłodruku i studia foto. W Pracowni Wklęsłodruku doglądaliśmy procesu trawienia matrycy w roztworach kwasu azotowego. Wolnego czasu nie pozostało wiele, ale wystarczyło go na spacer po zabytkowym Starym Mieście i zakup tradycyjnych, toruńskich pierników. Dziękujemy za gościnę na UMK i mamy nadzieję na dalszy rozwój współpracy. ■



Weronika Marszelewska



NA WYSTAWIE ZNALAZŁY SIĘ PRACE ŁĄCZNIE PRZESZŁO 20 TWÓRCÓW, ZWIĄZANYCH Z SIEDLECKĄ UCZELNIĄ:

Amelii Bieniek, Katsiaryny Dubrouskaya, Mateusza Choińskiego, Mai Czepulis, Kornelii Fabijańskiej, Oliwii Głuszniewskiej, Oliwii Gorzały, Piotra Grabowskiego, Tiatiany Grzeszczak, Karoliny Grzywaczewskiej, Viktara Halauko, Mateusza Jagiełło, Gabrieli Kokoszki, Ramony Lejnert, Marii Ługowskiej, Aleksandry Matyszczak, Dominiki Piotrowskiej, Kateryny Proshchyna, Aleksandry Puzan, Kamili Rucińskiej, Kingi Salczyńskiej, Magdaleny Szlendak, Pauliny Wolniewicz oraz dr Weroniki Marszelewskiej.

Wyjątkowe wydarzenie - potrójny wernisaż trzech wystaw - odbyło się na Wydziale Sztuki Uws 5 listopada 2024 r. Jedno z nich to wystawa rysunku i malarstwa Doroty Kulickiej - absolwentki Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie oraz Pedagogiki i Psychologii UMCS, członka grupy artystycznej „Co słychać”, Związku Polskich Artystów Plastyków i Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków.



Czego nie mówimy

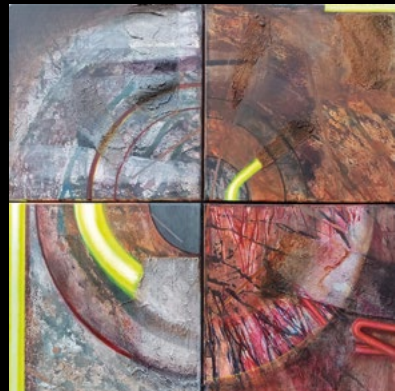
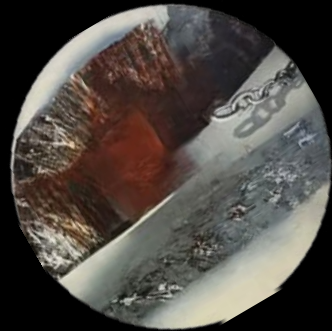
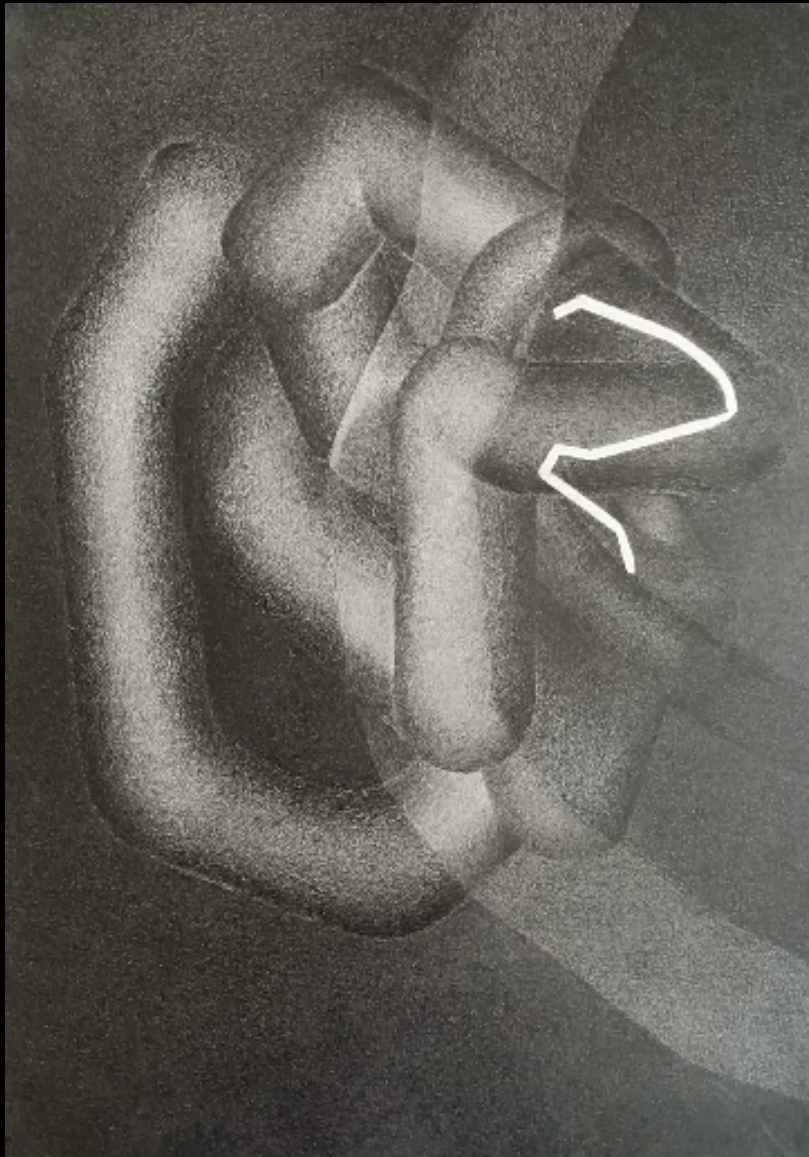
wystawa prac Doroty Kulickiej



Wystawa przedstawia rysunki i prace malarskie opisujące - za pomocą plam, kształtów, linii, kolorów, kompozycji - myśli, które nigdy nie zostały wypowiedziane w formie dialogu; słowa, które zanim wybrzmiały i wypełniły tło akustyczne były wizjami, wrażeniami i wyobrażeniami. Być może trafniejszą formą wypowiedzi do niektórych tematów jest obraz. Być może emocje ujęte w formie wizualnej są bardziej dopełnione, „domówione”.

Inspiracją zawsze są emocje towarzyszące codzienności, relacjom, zdarzeniom, zapachom, czasem śladom światła, czasem dźwiękom pojawiającym się i znikającym zanim się je zapamięta. Niekiedy chce się namalować słowo, którego nie ma się odwagi wypowiedzieć lub wypowiedziane w relacji z innymi ludźmi nie ma żadnego znaczenia. Jego znaczenie zna tylko wypowiadający. Tylko on odczytuje kod, upaja się nim, wycisza lub motywuje. A więc słowa mogą być motywacją do malowania? Kiedy słowa stają się kształtami, kiedy mają swoją przestrzeń, np.

120x60, kiedy docierają na wystawę i kiedy przychodzi widz, odbiorca, który doświadcza swoich przeżyć konfrontując je z emocjami i wizjami twórcy, to właśnie wtedy rozpoczyna się dialog, zgadywanie słów i znaczeń. To, czego nie mówimy, staje się opowiedziane poprzez pokazanie. Nie zawsze treść odczytana przez odbiorcę musi być tożsama z zamysłem malarza. Może chodzi o to, żeby w tych obrazach każdy odczytał swoją opowieść, powiedział w myślach lub na głos swoje słowa „których nie mówi”.



Wystawa zorganizowana w ramach warsztatów z wystawiennictwa z elementami reklamy prowadzonych przez dr. Marcina Sutryka.
Kuratorzy wystawy: Iryna Romaniv, Kamila Rucińska

Adam Kopeć

pseudonim Tupz

Artysta z Łukowa, urodzony w 1983r. absolwent Akademii Podlaskiej w Siedlcach na kierunku pedagogika z plastyką.

Adam Kopeć po ukończeniu studiów działał w branży reklamowej. Założył własną działalność skupiającą się na odzieży. Aktualnie zajmuje się również malarstwem wielkoformatowym, tworzy murale, wykorzystując przy tym technikę szablonów.

Artysta wykorzystuje technikę wielowarstwowych szablonów, która w mniejszych formatach pozwala na tworzenie serii. Niektóre szablony są wielorazowe, ale artysta nadaje każdej pracy indywidualny charakter - zawsze wprowadza coś nowego, choćby subtelny detal, co sprawia, że każda z nich jest jedyna w swoim rodzaju.



M.W.O.

MY WORLD ORDER

Na wystawie artysta poprzez prace przedstawił swoje nowe podejście do życia i sztuki. Jego prace to manifest wolności – od tej chwili to on ustala zasady, tworzy własną rzeczywistość i własny świat.



Wystawa zorganizowana w ramach warsztatów z wystawiennictwa z elementami reklamy prowadzonych przez dr. Marcina Sutryka.
Kuratorzy wystawy: Maja Konaszewska, Oliwia Głuszniewska



A D A M tupz K O P E Ć



Z b r o d n i a W S Z T U C E

Wystawa „Zbrodnia w Sztuce” eksploruje temat przemocy nie tylko jako fizycznego aktu, ale przede wszystkim jako symbolu społecznych, moralnych i politycznych napięć. Odwołując się do myśli Hannah Arendt, kurator dr Marcin Sutryk pokazuje, że przemoc rodzi się tam, gdzie kończy się dialog. Prezentowane prace są głęboką analizą ludzkiej kondycji, badając, co prowadzi do złamania norm moralnych i prawnych. Zbrodnia staje się metaforą, która skłania do refleksji nad odpowiedzialnością, percepcją i kondycją współczesnego człowieka.

Wystawa towarzyszy ogólnopolskiej konferencji naukowej „Literatura i prawo”, organizowanej przez Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UwS. Prace takich artystów jak Joanna Ambroz, Daniel Białowąs, Paweł Borkowski, Kamila Hyrlík, Karolina Ignut, Magdalena Łazar, Krzysztof Miśkiewicz, Jakub Pietraszko, Rafał Rachański, Ola Szerstobitow, Wiktoria Świętuchowska, Viola Tycz, Michał Wiśniewski, Marcin Ziółkowski pozwolą Wam na nowo spojrzeć na motyw zbrodni w sztuce.

Nie przegapcie tego wyjątkowego wydarzenia! Dołączcie do nas i zanurcie się w świecie, gdzie sztuka staje się głosem w rozmowie o ludzkiej naturze.

Wernisaż odbył się 23 września 2024 r. w A_Galerii na Wydziale Sztuki Uniwersytetu w Siedlcach. Kurator wystawy dr Marcin Sutryk.



I w o n a M I Ł O B Ę D Z K A

Artystka ukończyła studia na Akademii Podlaskiej w Siedlcach kierunek: pedagogika z plastyką fakultet: rzeźba w pracowni Michała Gardzińskiego. Stypendystka Prezydenta Miasta Siedlce (2006 r.). Obecnie prowadzi “Pracownię na Chmielnej” w Siedlcach, w której jest przestrzeń zarówno do pracy własnej, jak też dla uczniów malarstwa czy rysunku.

Na wyjątkowej, eksperymentalnej wystawie artystka zaprezentowała poruszające prace, w których zderza się materia i emocja. Projekt „Całun”, zrealizowany w 2010 roku, to eksperymentalna instalacja artystyczna. W tej unikalnej pracy, o wymiarach 400 cm x 100 cm każda, artystka postanowiła zbadać granice ciała i tożsamości poprzez zastosowanie kontrastujących kolorów – jedno ciało zostało pokryte czarną farbą, a drugie białą.

Obok znajdują się medytacyjne prace malarskie, które zapraszają do zanurzenia się w procesie twórczym. Artystka zachęca do oderwania się od myślenia, pozwalając, by sztuka tworzyła się sama. W tych obrazach nie ma miejsca na analizę czy ocenę, a jedynie na doświadczanie uniesienia i spokoju. Cała wystawa staje się przestrzenią do refleksji, w której każdy może odnaleźć własne znaczenie i zinterpretować emocje, które płyną z połączenia ciała, tkanki i koloru.

Wernisaż odbył się 2 grudnia w Galerii Ściana na Wydziale Sztuki UwS. Wystawa zorganizowana w ramach warsztatów z wystawiennictwa z elementami reklamy prowadzonych przez dr. Marcina Sutryka. Kuratorzy wystawy: Yelyzaveta Zhyzhoma, Alesia Mikalaichuk.



**Michalina
PRZESTRZELSKA**

Ukończyła Studium Technik Scenograficznych, obroniła licencjat z wyróżnieniem na Wyższej Szkole Artystycznej na specjalizacji Sztuka Nowych Mediów, oraz ukończyła, również z wyróżnieniem, studia drugiego stopnia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Cykl „Art Brut” to sztuka ukazująca kontrowersję od strony, gdzie piękno milczy, a brzydota i niekonwencjonalność wyraża głośno swoje postrzeganie standardów społecznych. Prawda potrafi być paskudna i nie zakryje jej nawet najbardziej wyidealizowane kłamstwo. Brzydota dla artystki to ekspresyjna manifestacja, gdzie główną rolę grają silne emocje, równie ostre kolory, jak i dynamiczne i nieokiełznane kształty. Cykl jest pełen spontaniczności oraz autentyczności, cechuje go surowa, czasem wręcz prymitywna estetyka. W jej pracach można dostrzec słowa w różnych językach przeplatające i dopełniające całe kompozycje. Wszystkie te składniki jej dzieł skłaniają odbiorcę do przemyśleń i potrafią wywoływać mocne odczucia. Autorka używa niekonwencjonalnych materiałów i technik, wyrażając siebie i to co myśli bez względu na przyjęte kanony artystyczne.

„Wycinanki” to cykl kolaży dopełniający malarstwo wystawiane przez artystkę. Pracę są niczym otwarty pamiętnik, przedstawiają sytuację i przemyslenia, które autorka napotyka w swojej codzienności. Dzieła się z nami spostrzeżeniami zapisanymi w łatwej formie, która dobitnie naciska na przedstawiane przez nią tematy. Małych rozmiarów kartki są wypełnione treścią, a ich komentarz pobudza do refleksji.

Wernisaż odbył się 5 listopada 2024 r. w Galerii Ściana w ramach zajęć z warsztatów z wystawiennictwa elementów reklamy prowadzonych przez dr. Marcina i Sutryka na Wydziale Sztuki Uniwersytetu w Siedlcach.



**Maciej
TOŁWIŃSKI**

Urodzony w 1981 roku w Siedlcach. Artysta wypowiada się w malarstwie, projektowaniu graficznym, animacji, ale najbardziej umiłował sobie technikę collage. Od kilkunastu lat tworzy pełne ironii, dystansu i humoru pamiętniki komentujące życie codzienne. Malując utrwała ulotne myśli i ważne momenty. Efekty prac są istotnym znakiem czasu, sentymentalną ściągawką, dzięki której zanurzamy się w refleksji nad własnym życiem.

Dorobek twórczy łączy z pracą asystenta na Uniwersytecie w Siedlcach na Wydziale Sztuki. Prowadzi zajęcia z projektowania graficznego, grafiki edytorskiej, elementów typografii oraz artystycznych projektów interdyscyplinarnych. Pomysłodawca i redaktor naczelny uczelnianego czasopisma „Mięso - Uniwersytecka Propaganda Sztuki”. Stypendysta Prezydenta Miasta Siedlce. Członek siedleckiej grupy „Ławeczka”.

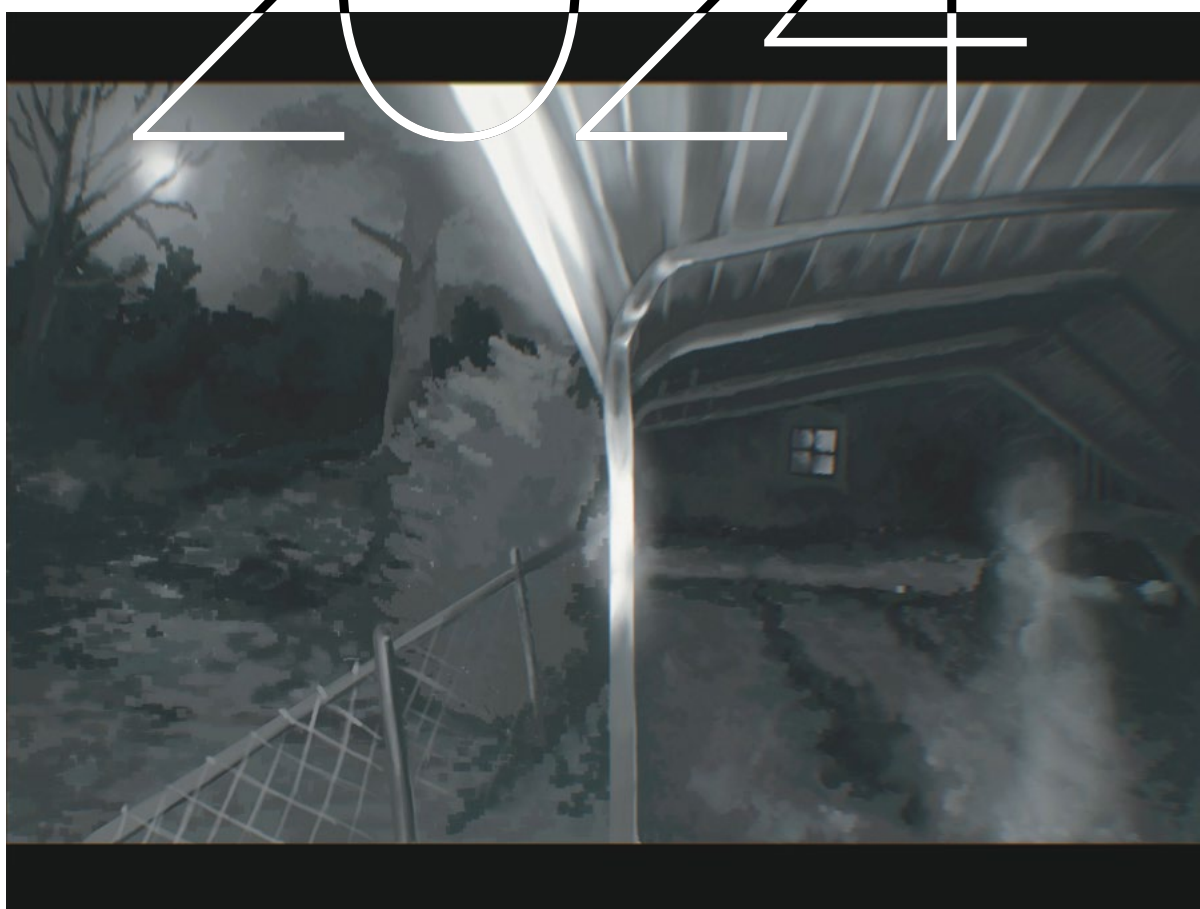
Cykl collage Macieja Tołwińskiego pt *Wielkoformatowy Nowy York* to podróż, która ukazuje niezwykle kontrasty metropolii – miejsca, gdzie nowoczesność spotyka się z tradycją, a piękno z brzydota. Wielkoformatowe collage, wykraczające poza ramy tradycyjnego passepartout, stanowią złożoną narrację o codziennym życiu w metropolii. Prace są syntetyczną relacją, która odzwierciedla wielowymiarową naturę Nowego Jorku jako miasta nieograniczonych możliwości i trudnych wyzwań.

Wernisaż odbył się 3 grudnia 2024 r. w A_Galerii na Uniwersytecie w Siedlcach. Zadanie badawcze zostało wykonane w ramach działalności naukowej UwS na rok 2023.

Kurator wystawy dr Marcin Sutryk.

wybrane DYMP LOMY

2024+



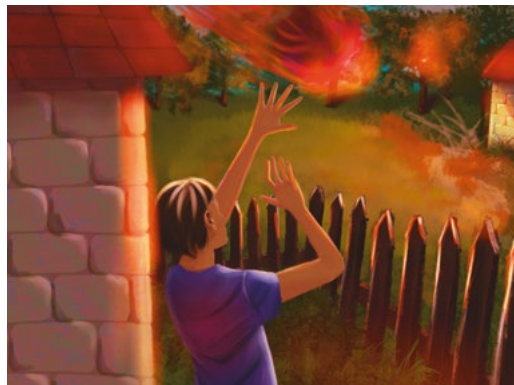
Daria Wróbel

Zjawiska praranormalne uchwycone na kamerach jako inspiracja do Twórczości, 1 str.



Piotr Walewski

Sztuka a wojna, wpływ konfliktów na artystyczne prace audiowizualne, I st.



Magdalena Kadej

Artyści nocy. Wizualizacje snów, I st.



Roksana Węglowska
SZUKAJ ZMIENI SŁÓW / 57



Sofia Glazova
Brzydota, 1 st.





Paulina Lewandowska
Digital art. Postacie fikcyjne, 1 st.



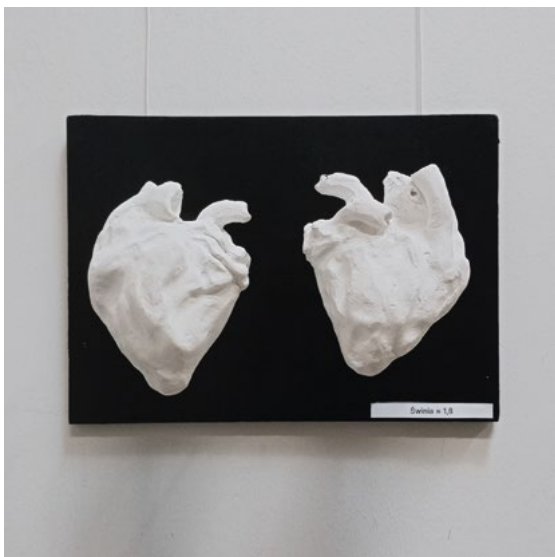
Anastasia Bartuk
Niedoskonałości Wizualne, 1 st.



Kacper Chodowiec
Granica pomiędzy Szalenstwem a Normalnością, 1 st.



Anna Ambroziak
Człowiek a zwierzę, I st.





Paula Jagiełło *Niebieska, I st.*



Martyna Kurenda *Kura, I st.*



Natalia Jarmakiewicz *Oczekiwanie, I st.*



Aleksandra Turyk *Słoje w lazurze*, I st.



Katarzyna Waśniowska *Motywy żaloby w sztuce*, I st.



Paulina Ptaszyńska
Zywe metafory
I st.



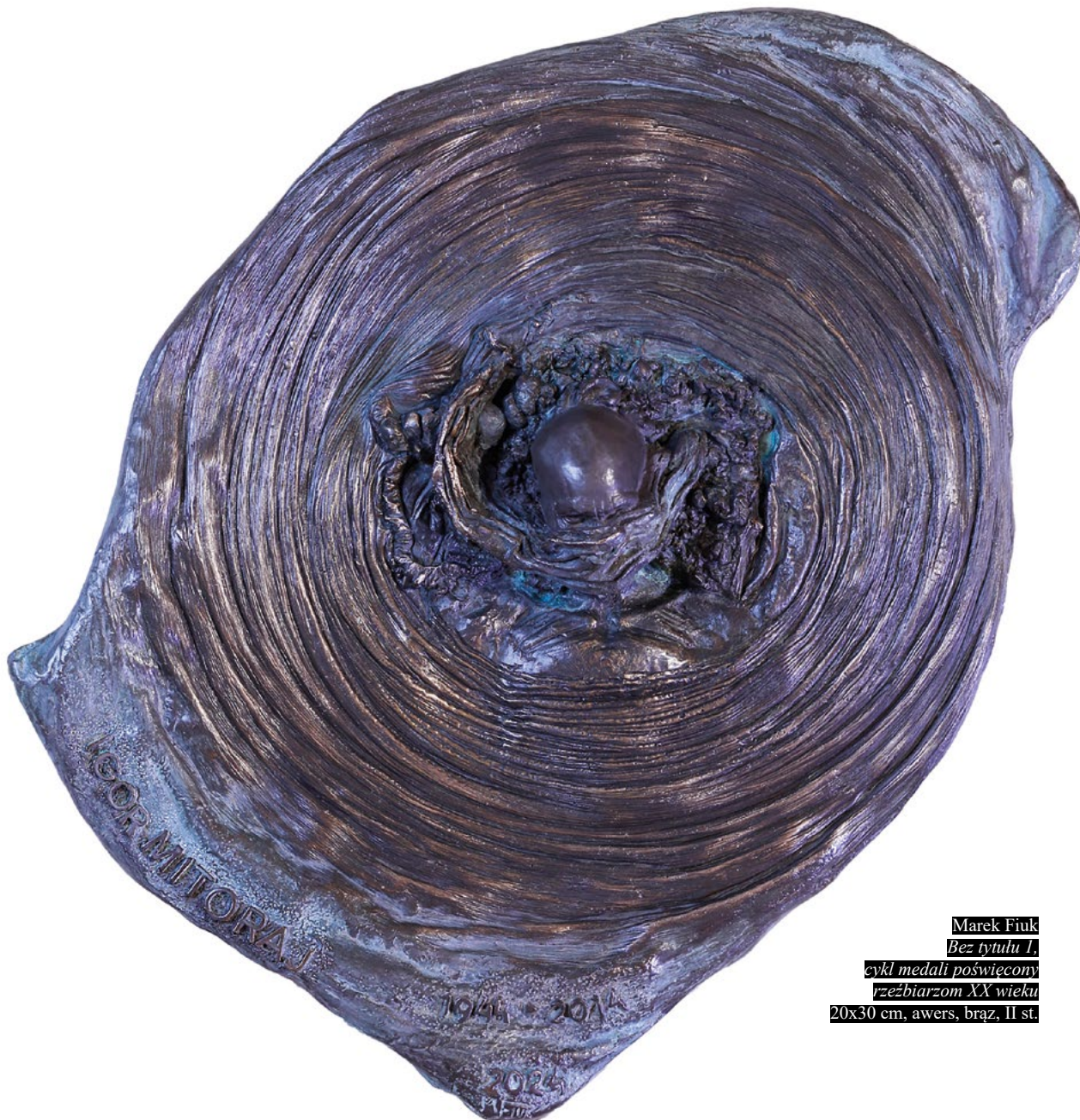
Paulina Krajewska, *Autoportret III, I st.*



Justyna Biardzka *Ekspresja bez koloru. II st.*



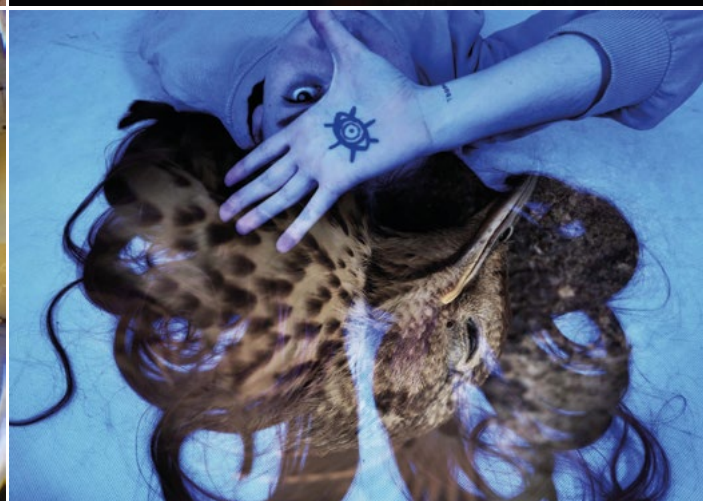
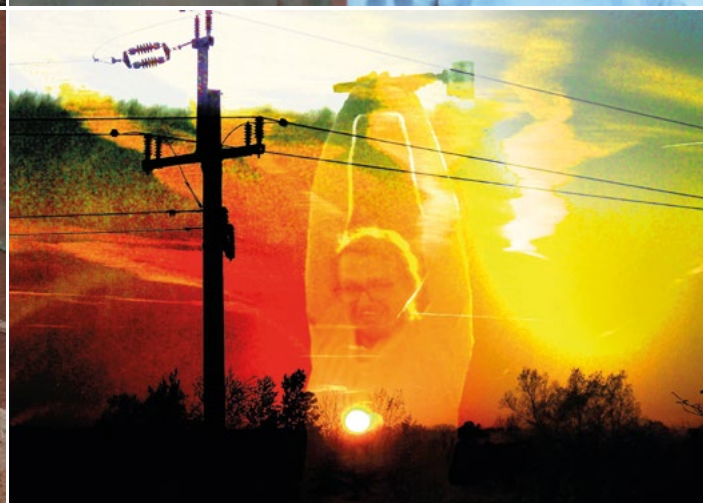
Dominika Sierpień *Fotografia z wysokości II st.*

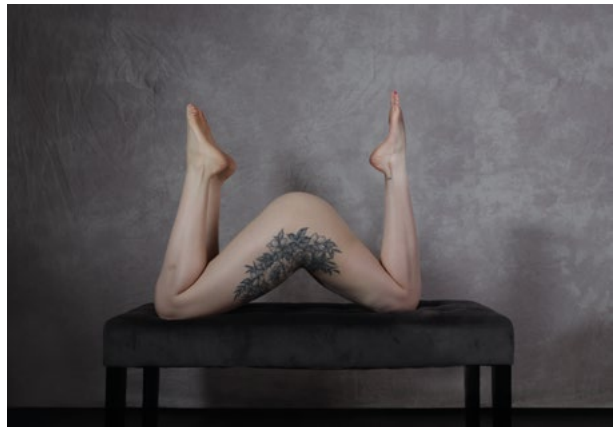


Marek Fiuk
Bez tytułu 1,
cykl medali poświęcony
rzeźbiarzom XX wieku
20x30 cm, awers, brąz, II st.

Marek Fiuk
Bez tytułu 3,
cykl medali poświęcony
rzeźbiarzom XX wieku
22x22 cm, rewers, brąz,
tkanina jutowa, 2024, brąz, II st.







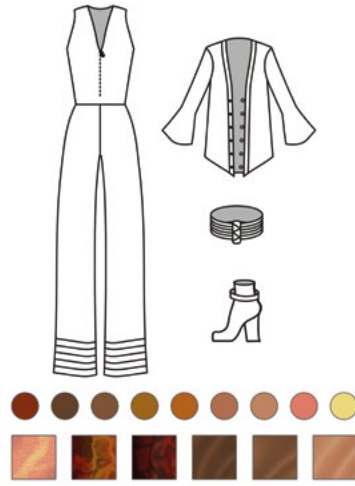
Klaudia Kisiel
Sensualne Formy
II st.



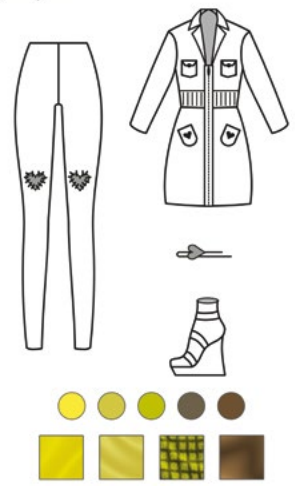
Anna



Chaitali

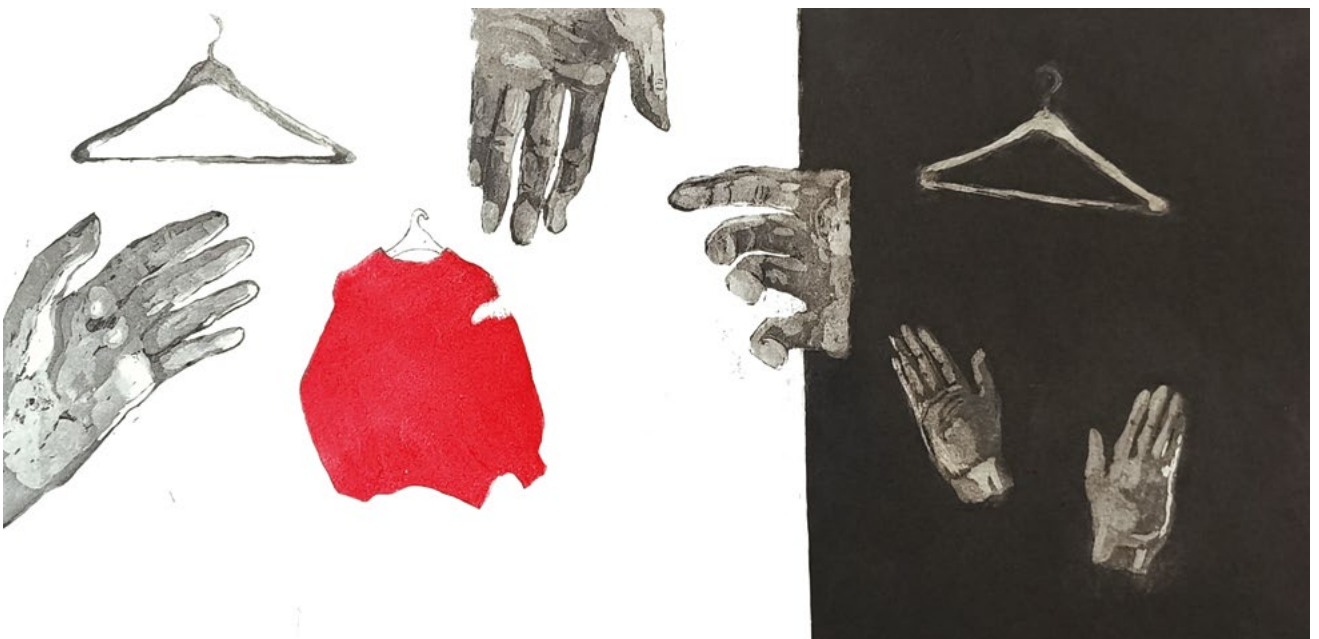


Agnieszka



Karolina Gardzińska
 Moda Odzwierciedlenie Umysłu
 II st.







Bartłomiej Skórka
Gaja, rzeźba, 180x150x90
II st.



Anna Zawalich *Uwikłani* II st.

Chcielibyśmy Wam się przedstawić - Diana, Magda, Michał, Ula - Dział Promocji i Komunikacji Uws.
Zajmujemy się kreowaniem wizerunku naszej Uczelni. **Zależy nam**, aby Uws był postrzegany jako miejsce budowania trwałych, otwartych i przyjaznych relacji pomiędzy ludźmi. **Podejmujemy** działania integrujące środowisko akademickie, usprawniające komunikację pomiędzy wydziałami.
Chcemy promować atmosferę współpracy, bezpieczeństwa i otwartości na wzajemne potrzeby.
Zależy nam na szerokim, odważnym i twórczym wychodzeniu do otoczenia zewnętrznego Uniwersytetu.
Mamy zamiar wciągać do akademickiej wspólnoty osoby zainteresowane odkrywaniem i rozwojem własnego potencjału, budowaniem poczucia własnej wartości, doświadczaniem rzeczy nowych.

chcemy być #BLISKO

...ludzi, relacji, rozwoju, potrzeb, pasji...
 Bez nadęcia, ale też bez kompleksów.
 Na wyciągnięcie ręki. Przyjaźnie.
 Obok, choć czasem z oddali.

Nasze ostatnie realizacje:

*Nasz autobus Uws...
 niebawem na siedleckich ulicach...



Promujemy: UWS

CIEKAWOŚĆ

ludzi, wiedzy, nowych rozwiązań. Nie chcemy osiadać na laurach, zadawać się tym co znane. Chcemy być głodni poznawania świata i tym głodem zarażać innych. Potrafić słuchać (odbiorców naszych działań), nie zakładając własnych odpowiedzi.

KREATYWNOŚĆ

poszukujemy, ulepszamy, obserwujemy, sprawdzamy... wszystko po to, aby utrzymać jakość naszych działań na najwyższym możliwym poziomie.

OTWARTOŚĆ

pragniemy kształtować postawę uważności na wzajemne potrzeby, jesteśmy gotowi do rozmów w poszukiwaniu możliwie najlepszych pomysłów i wypracowywaniu satysfakcjonujących rozwiązań. Skupiamy się na budowaniu wokół siebie atmosfery wzajemnego zaufania i współpracy.

DOSTĘPNOŚĆ

chcemy być blisko ludzi tworzących wewnętrzne i zewnętrzne środowisko Uczelni. Korzystać z ich pomysłów, doświadczeń, wskazówek i pomocy. Jesteśmy świadomi, że tylko w atmosferze wzajemnej współpracy można budować stabilną markę Uniwersytetu.

KSZTAŁCENIE USTAWICZNE

chcemy promować potrzebę systematycznego i ciągłego rozwoju, zachęcać ludzi do podnoszenia efektywności osobistej i tym samym poprawy jakości swojego życia.

***Autorska gra
karciana „BLISKO z...”**
ułatwia wzajemne poznanie...



#BLISKO
marzeń

uws.edu.pl



fajnie jest być
#BLISKO

UWS
.edu.pl



#po
nas

uws.edu.pl

***Ścianka
zdjęciowa...**
chyba pierwsza
w Siedlcach?


Jeśli chciałbyś/abyś podzielić się z nami swoimi pomysłami na promocję uczelni, zapraszamy do kontaktu: promocja@uws.edu.pl

kwestionariusz



kwestionariusz

KAROLINA ZWONIARSKA



Co Panią inspiruje?

Najbardziej lubię szukać w sobie i w naturze.

Dlaczego Pani tworzy?

Wtedy najbardziej jestem sobą.

Czy posiada Pani ulubionego artystę?

Teresa Pągowska, Edward Hopper i Egon Schiele.

Jaki jest Pani ulubiony cytat?

„Nie każdy musi być wielkim człowiekiem. Być człowiekiem to już bardzo dużo.”

Albert Camus.

Czym chciałaby się Pani zajmować jeśli nie zajmowałaby się sztuką?

Kiedy nie jestem artystką, jestem ogrodniczką.

Jaki jest Pani ulubiony rodzaj farb?

Kiedyś uwielbiałam farby olejne, teraz dużo eksperymentuję.

Jaką radę miałaby Pani dla młodych artystów?

Żeby byli prawdziwi w tym, co robią i wierzyli w siebie.

W jakiej porze dnia najbardziej lubi Pani tworzyć?

O każdej.

Co Panią relaksuje?

Szydełkowanie.

Czy ma Pani jakieś zwierzęta domowe, jeśli tak to jakie i jak się nazywają?

Suka Karmelka, koty: Smakotka, Pestka, Pati Kociulda, Homer i Malina, kury: Agata, Arbuzik, Marysia, Kłębek i Nitka

Głębia metafizyki i ludzkich wątpliwości w „Zwiastowaniu” Ulyany Tomkiewych

Symboliczny i estetyczny wymiar tej pracy przenosi nas w głębinę zarówno duchowego, jak i filozoficznego rozważania. „Zwiastowanie” to moment, w którym anioł Gabriel objawia Maryi, że zostanie Matką Boga. Jednak w tej interpretacji ikony Ulyany Tomkiewych spróbujemy dostrzec coś więcej niż tylko tradycyjne przedstawienie religijnego tematu. Obraz ten bowiem wprowadza odbiorcę w świat pełen niejednoznaczności i emocjonalnego napięcia.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to surowe, geometryczne rysy twarzy Maryi i Jezusa, które kontrastują z miękką, niemal eteryczną postacią anioła Gabriela. Artystka podkreśla w ten sposób dualizm między tym co boskie – transcendentne, a tym co materialne i immanentnie ludzkie, zaznaczając mocno już przy pierwszym oglądzie dwoistość świata zmysłowego i idealnego. Gabriel jest ledwo zarysowany, ulotny, ponieważ przychodzi spoza świata materialnego. Natomiast Maryja i Jezus, choć boscy, są mocno zakorzenieni w rzeczywistości – mają ciężkie, ciemne, geometryczne twarze. Warto zwrócić uwagę na niemal abstrakcyjny sposób przedstawienia szat Maryi – geometryczne fałdy przypominają mandale, co może sugerować inspirację symboliką dalekowschodnią. Czy Ulyana celowo nawiązuje do buddyjskich praktyk, w których mandala symbolizuje zarówno złożoność jak i doskonałość wszechświata? Tego nie możemy być pewni. Wiadomo jednak, że w tradycji tybetańskiej mandale odgrywają kluczową rolę w świętych rytuałach – są przestrzenią objawiania się bóstw oraz uniwersalnych sił rządzących światem. Także pięć okręgów otaczających Chrystusa nie wydaje się przypadkowe. Ich kompozycja również przywodzi na myśl struktury mandali, w których poszczególne elementy niosą głębokie znaczenie.



W sztuce tybetańskiej wewnętrzne obramowania mandali często zawierają wizerunki bóstw, natomiast tutaj ich miejsce zajmuje postać Jezusa, co można odczytać jako próbę uniwersalizacji duchowych odniesień.

Maryja unosi dłonie w geście, który na pierwszy rzut oka może wydawać się otwartością. Ale czy rzeczywiście gotowa jest przyjąć słowa anioła? Spójrzmy na jej twarz, na oczy... Maryja nie patrzy na Gabriela, odwraca się od niego – jej wzrok kieruje się ku nam, ku odbiorcy. To spojrzenie pełne jest melancholii, a może nawet sceptycyzmu, jakby podważała cały akt zwiastowania. Jakby wiedziała coś, czego my nie wiemy – coś ukrytego przed światem, coś, o czym archanioł w tym momencie jej nie mówi. Jej wyraz twarzy odbiega od tradycyjnych przedstawień – zamiast spokoju i pokory widzimy niepokój, świadomość, a może nawet obawę. A zatem, czy jej uniesione dłonie wyrażają gotowość, czy raczej chęć powstrzymania anioła? Może chce powiedzieć: „Nie podchodź, boję się ciebie”.

W przedstawieniu Ulyany Tomkevych Maryja zdaje się być dojrzałą, silną kobietą, a nie subtelną, delikatną dziewczyną. Być może właśnie dlatego, że wie więcej, niż nam się wydaje. Na jej smutnej, ponurej twarzy rysuje się cierpienie. To nie jest twarz kobiety, która spodziewa się potomstwa, to jest twarz kobiety, która już teraz przezuwa stratę dziecka. Jej głęboko osadzone oczy zdają się płakać, jakby widziała rzeczywistość w pełni i знаła cały plan zbawienia. Wiedziała, że musi się ono dokonać przez krzyż i mękę jej syna. W momencie „Zwiastowania” – w tym jednym momencie – Maryja otrzymuje dar, ale i ciężar przyszłości – przyszłości, w której zrodzi nie tylko życie, ale i śmierć Jezusa.

Twarz Maryi wydaje się być zamyślona, jakby balansowała pomiędzy światem materialnym a metafizycznym. Jej ciało w tym przedstawieniu nie jest już jedynie młodzieńczym ciałem kobiety przyjmującej zwiastowanie, lecz ciałem naznaczonym historią i cierpieniem. W jednej chwili łączy ona zarówno Zwiastowanie, jak i przyszłe misterium śmierci i zmartwychwstania. Trokliwa matka jest, zawierając w sobie wątek Pasji, właściwie tematem podwójnym i przez to dopiero spełnia swe teologiczne przeznaczenie. Gdy w wyrazie twarzy wprowadza do gry ów wątek pasyjny, reprezentuje na jednej tablicy cały system teologiczny, którego dwiema stronami są

Pięć okręgów otaczających Chrystusa nie wydaje się przypadkowe. Ich kompozycja przywodzi na myśl struktury mandali, w których poszczególne elementy niosą głębokie znaczenie.

wcielenie się Boga w człowieka i śmierć na krzyżu¹. Wizerunek Maryi w ujęciu Tomkevych zdaje się oscylować właśnie na granicy tych dwóch porządków: z jednej strony jest rzeczywista, cielesna i doświadczeniowa, z drugiej – staje się figurą idei, symbolem matki, która obejmuje sobą całą historię wcielenia i odkupienia. Jej wyraz twarzy, który uchwyciła Tomkevych, doskonale oddaje zatem nie tylko matczyną troskę, ale także, a może przede wszystkim, podkreśla tragiczny wymiar bólu po stracie dziecka. To twarz Maryi spod krzyża.

Również Chrystus w tej ikonie nie jest przedstawiony jako dziecko w tradycyjnym sensie, lecz jako postać o proporcjach dorosłego człowieka. Jego sylwetka, choć ukazana w ramionach Matki, wydaje się być w pełni dojrzała, jakby już na początku swojej ludzkiej egzystencji był gotowy na to, co nieuchronnie miało nadejść. Jakby przyszedł na świat, niosąc ze sobą świadomość przyszłej ofiary, która była zapisana w jego losie. To nieliniarne przedstawienie czasu nadaje tej ikonie wyjątkowy, metafizyczny wymiar. W tym kontekście warto przywołać słowa Merleau-Ponty'ego: „Nie zajmuję się już moim ciałem ani czasem, ani światem, jakich doświadczam w przedpredykatywnej wiedzy, w wewnętrznej z nimi komunikacji. Mówię już tylko o moim cielem jako pewnej idei, o idei uniwersum, o idei przestrzeni i o idei czasu”². Ta kompozycja ukazuje nie tylko fizyczną obecność Jezusa na ziemi, ale również zapowiada jego rolę w zbawieniu ludzkości, które ma się wypełnić poprzez cierpienie i zwycięstwo nad śmiercią.

Chrystus nie jest już tylko dzieckiem w żłóbku, ale jest tym, który przyszedł, by umrzeć, by wprowadzić do świata nowe życie. W tym sensie ikona staje się nadzwyczajną przestrzenią zawieszenia linearności czasu, w której przeszłość i przyszłość spletają się w jedną, niepodzielną rzeczywistość, gdzie wszystko – narodziny, śmierć, zbawienie – istnieją równocześnie. To nie tylko obraz wydarzenia, lecz wizualna synteza całej chrystologii, ukazująca Boga, który stał się człowiekiem, by poprzez cierpienie i śmierć otworzyć drogę ku odkupieniu. Jest to przedstawienie, które nie tyle opowiada historię, ile pozwala jej się wydarzać na nowo w percepcji widza, czyniąc go uczestnikiem tajemnicy.

Chrystus nie jest już tylko dzieckiem w żłóbku, ale jest tym, który przyszedł, by umrzeć, by wprowadzić do świata nowe życie.

Ikona Ulyany Tomkevych z jednej strony odwołuje się do tradycyjnego ikonograficznego przedstawienia Zwiastowania, z drugiej jednak eksploruje o wiele głębsze, bardziej skomplikowane warstwy tego momentu. Gabriel i Maryja są tu metaforami nie tylko dla relacji Boga i człowieka, ale także dla relacji idei i materii, duchowości i cielesności, transcendencji i immanencji. W jej kontemplacji można dostrzec nie tylko religijny wymiar wydarzenia, ale także pytania o naturę ludzkiego doświadczenia – o to, gdzie kończy się nasze „ja”, a zaczyna coś wyższego. Z pewnością nie mamy tutaj do czynienia z triumfem wiary, wręcz przeciwnie, jest to moment wątpliwości, rozdarcia i pytań, które pozostają bez odpowiedzi. Dzięki temu Maryję widzimy jako kobietę bardziej ludzką, świadomą ciężaru decyzji, która za chwilę zostanie podjęta w jej imieniu. Takie pokazanie Zwiastowania prowokuje do refleksji nad tym, czy naprawdę jesteśmy gotowi na boskie plany, czy może tak jak Maryja – w głębi duszy – mamy swoje własne wątpliwości.



Ulyana Tomkevych

Urodziła się we Lwowie na Ukrainie. Ukończyła Lwowską Narodową Akademię Sztuk Pięknych, wydział sztuki sakralnej. Jej głównym obszarem artystycznych zainteresowań jest ikona. Jej prace znajdują się w kościołach i kolekcjach prywatnych na Ukrainie, w Polsce, Francji, Niemczech, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Hiszpanii i USA. Brała udział w około 100 projektach artystycznych i wystawach zbiorowych na Ukrainie, jak i poza jej granicami.

1 H. Belting, *Obraz i kult: Historia obrazu przed epoką sztuk.*, tłum. T. Zatorski, Gdańsk 2010, s. 327

2 M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 2001, s. 89



Wartość fotografii, obrazu, tworzenia

...

Karolina Kozyra-Ignut

Fotografia jest...

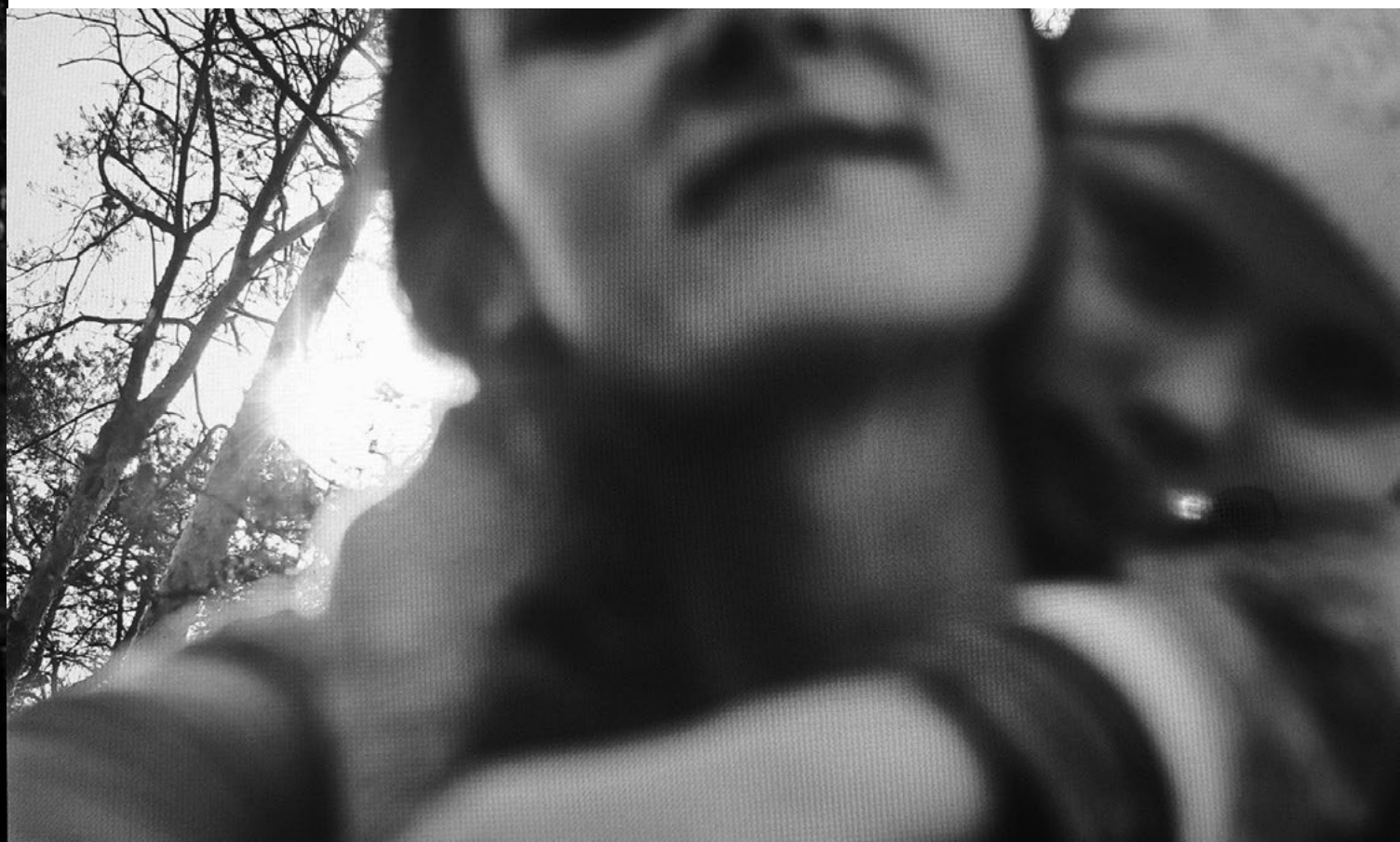
lub bywa jednym z trudniejszych przedmiotów do określenia jednoznacznie jej wartości *[kto wyrazi klarowny sprzeciw..? - tego proszę o poparte przykładami argumenty]*. Przyczynę tego dostrzegam w jej nierozłącznym związku z upływającym - i zatrzymanym - czasem. Z pamięcią i ludzką - pełną potrzeb - naturą, podległą nieustannym zmiennym. Pomimo pewnej stałej osi - u każdego odmiennej, która wspiera osobiste wojaże przez czas i wpływa na szczególny odbiór wybranych obrazów, ich skrawków... I odrzucanie innych...

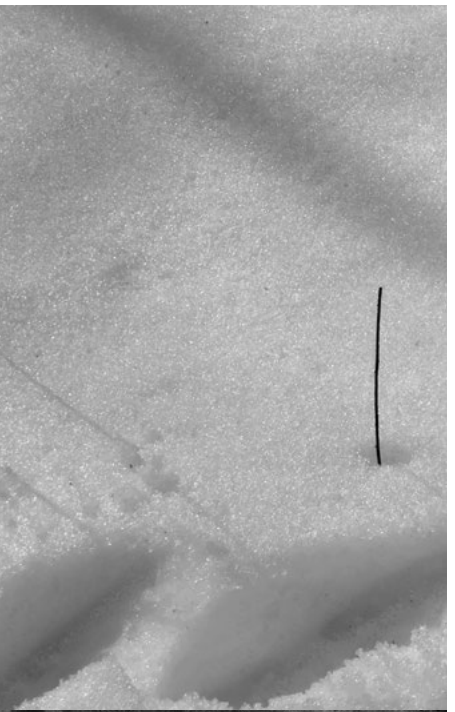
W świecie pełnym rzeczy... szaleństwa konsumpcjonizmu i jednocześnie odczuwalne przemęczenie nim..., sama „wartość” - nie tylko fotografii - staje się „miarą” elastyczną - a nawet groteskową - bardziej niż kiedykolwiek? Zależną od osobistego nastawienia do życia z jego upływającym czasem, do człowieka jako osoby, do własnego ego, kultury i jej tworców, ich użyteczności i funkcjonalności, oraz opłacalności...

Czy wartość fotografii, obrazu zależy będzie od osoby, która ją tworzy? Czy od tego, co jest na niej ujęte? Czy materiału, na jakim zostanie pokazana? Od formy „podania”?

Czy jednak od znaczenia, jakie nada jej odbiorca? Zapraszam Cię, drogi Odbiorco..., do refleksji nad tymi wątkami... Istotnymi z wielu względów... Także z racji cyfryzacji świata i wykreowanych - z pominięciem rzeczywistej materii w fizycznie namacalnej przestrzeni - obrazów, fotografii...

Także - dzisiaj - ponownie - wątek oprawcy i jego podejścia do ciemniejszego kraju i ludzi w nim, stosunku do zastanych wartości, obiektów sztuki, zabytków ruchomych i nie. I przede wszystkim... do człowieka zwykłego i tego „w mundurze” i „z sygnetem na palcu”. Poddaj proszę też refleksji stosunek państwa do dbałości o kulturę i o osobę... Te kwestie, które powinny... mieć początek w humanizmie, nieustannie mnie zadziwiają i rodzą się wciąż na nowo niemałym uciskiem w gardle i belką w oku. Stąd także moja praca „War - mała Guernica” pełna szkielec symbolizujących zakrzywiony, niejednoznaczny wymiar naszej rzeczywistości, symulakrum świata... Ta praca powstała podczas moich przygotowań do „Ballad o zbrodni” skomponowanych niedawno w sposób szczególnie przez dr Marcina Sutryka i artystów, których zaprosił do udziału w wystawie. Dopełnieniem jest mała reyografia obrazująca kosmos - wskazującą na skalę wartości człowieka i jego wszelkich działań w obliczu niemałego Wszechświata... I mała fotografia dokumentalna kupiona od antykwarium latem 2021 w Krakowie, upamiętniająca żołnierzy... umilających sobie czas... dźwiękami płynącymi z pianina. Instrumentu tak szanowanego m.in. przez Niemców... w czasie, który nigdy nie powinien się wydarzyć...Zdjęcie wkleiłam w reprodukcję obrazu... kartkę z taniego kalendarza... na tle kobiet i mężczyzn... ►







Wartoścujemy nieustannie... Nadajemy znaczenie przedmiotom i podmiotom... Wedle wybranego klucza - nierzadko pomijając tak istotny przecież humanizm. Lub bazując na wewnętrznych osądach, celach i/lub lękach - wg np. miejsca urodzenia, statusu... roli społecznej, poziomu erudycji i obycia..., cech osobowości, wyglądu i wieku..., czy prawd „swojej” wiary, plan przeszłości..., łąt i cer.... Dobrowolnych - lub i nie - potknięć. Wartość w obecnym świecie - ? - przeżywa nieustanny - ? - kryzys. Podobnie różne działania, w tym twórcze... I komunikacja między ludźmi..., nasze relacje 1:1, i mniejszych i większych grup społecznych.. istniejących w rodzinie ludzkiej.



Uniwersalny język fotografii jest narzędziem umożliwiającym usprawnienie dialogu między ludźmi. Obraz fotograficzny ze względu na swoje „lustrzane”, odzwierciedlające realny świat właściwości, oddziałuje na wielu podobnie. Odnosi się do zmysłów, pobudza je. I przypomina tym trochę mowę ciała - dotyk, zapach. Fotografia może być też pełna dźwięku... Budzi w nas wspomnienia, związki ze światem i chwilą obecną, i do tej pomaga wracać.. Jak podmuch wiatru, czy nagła ulewa... Fotografia bez względu na swoją formę..., choćby była poniszczonym skrawkiem materii, może stać się mapą, wedle której możemy czytać siebie i dzięki temu wyjść do drugiego człowieka, do świata. Jeśli tylko otworzymy się, zechcemy zmienić utarte w sobie strategie... Upředzenia, lęki... Bez wątpienia fotografia może być mapą do lepszego dzisiaj...

***Warto ją tworzyć, i z niej...
To solidne narzędzie arteterapeutyczne
i twórcze.***

Karolina Kozyra-Ignut



[SELFIE]

jako ucieczka z pułapki solipsyzmu - Barthes, Han, Sutryk

Selfie as an Escape from the Solipsism Trap – Barthes, Han, Sutryk

Współczesna kultura dominacji obrazu (żyjemy w świecie konkurencji ekranów o naszą uwagę), ze wszechobecnym selfie, bywa często interpretowana jako symptom narastającego narcyzmu i powierzchowności. Cyfrowa fotografia autoportretowa wydaje się tylko utrwalać jednostkowe Ja w niekończącym się procesie autogloryfikacji, co dobrze oddaje diagnozy Byung-Chul Hana i jego krytykę społeczeństwa autoekspozycji. Jednak selfie może być również odczytane inaczej – jako gest wyjścia poza solipsystyczne zamknięcie samotnego Ja, jako próba ustanowienia relacji ze światem i Innością (hipotetycznymi „innymi”). W tym świetle fotografia twarzy staje się nie tyle narzędziem potwierdzającym istnienie Ja, co raczej znakiem otwarcia na drugiego czy wręcz przekaz dla innych.

Roland Barthes, analizując zdjęcia, zwracał uwagę na napięcie między obecnością a śmiercią, które demaskuje (maskuje) iluzję pełnej tożsamości. Z kolei Marcin Sutryk podejmuje wątek medialnego uwikłania współczesnego podmiotu, wskazując, że obraz cyfrowy, jak selfie, prowadzi do jego rozpadu w powierzchownym przepływie informacji. Sutryk, sięgając po malarstwo, próbuje ten proces odwrócić: stawia opór efemeryczności selfie, przenosząc je na płótno, aby odzyskać trwałość wizerunku i podmiotowości. Obraz malarski w jego ujęciu ma szansę przy-

wrócić podmiotowi los i historię, otwierając możliwość introspekcji i spotkania z Innym – „Ja jako Inny”.

Niniejszy tekst stawia tezę, że selfie, wbrew pozorom, nie jest wyłącznie potwierdzeniem Ja (narcyzmem), lecz staje się potencjalnym remedium na pułapkę solipsyzmu. Jest wizualnym znakiem, który mówi: „to już nie Ja”, a zatem jakieś Ja musi istnieć, jeśli jest negowane, ponieważ negować można tylko „coś”.

Czym właściwie jest selfie? To z pozoru proste pytanie zdaje się nie wymagać pogłębionej refleksji – selfie to autoportret wykonany za pomocą urządzenia cyfrowe-

go, najczęściej smartfona i najczęściej udostępniony w mediach społecznościowych. Jednak już samo to uproszczenie ukazuje, że selfie jest czymś więcej niż tylko fotograficznym (cyfrowym) zapisem twarzy. To akt performatywny, wizualny komunikat oraz gest skierowany ku innemu – do hipotetycznej publiczności „gdzieś tam” (nieokreślony „punkt Savary’ego”), nawet jeśli jest to jedynie projekcja „jakiegoś” odbiorcy. Jest to również moment, w którym Ja ujmuje siebie jako obraz, a więc obiektywizuje własną obecność. Selfie staje się zatem polem napięcia między subiektywnością a zewnętrżnością, między intymnością a pokazem, między „byciem sobą” a „pokazywaniem siebie”.

Filozofa jednak mniej interesuje pytanie, czym jest selfie w sensie technicznym – ciekawsze okazuje się pytanie: dlaczego selfie istnieje? Co sprawia, że współczesny podmiot, podmiot zanurzony w świecie obrazów, sięga po ten specyficzny gest autoportretowania i dzielenia się sobą, nawet za cenę ryzyka śmieszności czy nadmiaru? Odpowiedź na to pytanie prowadzi nas głębiej – ku filozoficznej diagnozie samotności, lęku przed zamknięciem w sobie i poszukiwaniu Innego, ale też „wyjściem z siebie poza siebie”. Być może to syndrom Narcyza, który zakochany w swoim odbiciu, chce się z nim rozstać, przekazać je innym, których nie widać, a którzy być może uwierzą w jego istnienie – obraz musi być przedstawieniem czegoś. Zatem to komunikat, informacja, którą



Il. nr 1. Kalita i Sutryk – selfie podwójne (opisujący i opisywany)

można odczytać. Smartfon technicznie jest tylko - używając pojęcia Byung-Chul Hana - „infomatem”, który „odrzcza świat, sprowadzając go do informacji”, selfie to tylko epizodyczna informacja cyfrowa.

Selfie wyrasta z dwóch wielkich tradycji obrazowania – portretu i fotografii. Portret, szczególnie w swej klasycznej formie, był aktem wyciszenia i skupienia: wymagał pozy, trwania, cierpliwego poddania się spojrzeniu artysty. Czas był w nim gromadzony, twarz stawała się zapisem trwania i charakteru. Fotografia, w przeciwieństwie do portretu malarskiego, od początku niosła w sobie inny potencjał – dokumentowała chwilę, otwierała narrację, sugerowała historię toczącą się wokół uchwyconego momentu. Jednak selfie nie jest ani jednym, ani drugim. Nie jest ciszą portretu, nie jest też opowieścią fotografii. Selfie jest krzykiem – wizualnym wykrzyknieniem „jestem!”, aktem epizodycznym, natychmiastowym, którego znaczenie odbiorca wyczerpuje w jednym spojrzeniu. Selfie nie posiada historii (jest tylko tu i teraz) – jego oglądanie nie uruchamia narracyjnego ciągu, nie zachęca do powrotu. Jest to obraz do jednorazowego użycia, epizodyczna informacja, która – jak zauważył Byung-Chul Han – rozpłaszcza się w płynnej powierzchni cyfrowej rzeczywistości. Selfie krzyczy, ale nie zapada w pamięć – jest wołaniem o potwierdzenie istnienia, które jednak nie tworzy śladu, bo ten zostaje natychmiast przykryty kolejnym krzykiem, czyli kolejnym selfie.



Il. nr 4. *Nieśmiały dotyk Narcyza*, Kolekcja prywatna



Il. nr 2. *Selfie Marcin Sutryk*, Kolekcja prywatna.

Tu powoli wkracza Marcin Sutryk, nie tylko jako teoretyk selfie, ale jako malarz, który nie chce tworzyć kolejnego selfie, ale zatrzymać to, które się pojawiło. Zamyśl artystyczny wydaje się prosty: selfie przenieść na obraz malarski.

Jego motyw działania wydaje się szczerzy (co nie wyklucza jego fałszywości): „Wbrew pozorom nie chciałem malować samego siebie. Jestem bowiem zamknięty w sobie

i skrytym introwertykiem, który preferuje obserwację i refleksję, a nie narcystyczny ekshibicjonizm”. Pomijając problematyczność stwierdzenie „narcystyczny ekshibicjonizm” (Narcyz jest „bytem w sobie”, a nie „bytem dla siebie”, używając terminów Sartre’a), selfie właśnie tak się często określa. I tak je traktuje Sutryk. Natomiast Han radykalizuje i redukuje je do informacji. „Selfie zapowiada zniknięcie człowieka wypełnio-



II. nr 5. *Smiały dotyk Narcyza*,
Kolekcja prywatna

nego losem i historią”. Podejmując działania malarskie, Sutryk pragnie przywrócić porządek narracyjny, nadać los i historię swoim obrazom, uruchomić „proces introspekcji i interpretacji własnej tożsamości”, tworząc autoportret z selfie.

Sutryk niczym Narcyz chce się połączyć ze swoim obrazem (odbiciem). Jednak tam, gdzie Narcyz dotyka tafli wody, jego oblicze rozmywa się i znika – zostaje tylko migotanie powierzchni i pustka. Narcyz pragnie, lecz nigdy nie może posiadać; chce dotknąć, lecz każdy gest unicestwia przedmiot jego miłości. To pragnienie jest jednocześnie jego klątwą i karą – dłoń sięga po twarz, a dostaje jedynie zimną wodę, w której odbija się jego własna samotność.

Sutryk zdaje się wchodzić w tę samą opowieść, ale wybiera inną drogę. Jako malarz sięga po narzędzia, które miały dawać stabilność – farby, płótno, czas spędzony przy sztalugach. Tam, gdzie Narcyz widział ulotne odbicie, Sutryk wierzy w trwałość obrazu. Płótno ma zastąpić wodę, pigment – drżenie powierzchni, a gest malarski – daremne dotknięcie. Ostatecznie jednak pytanie pozostaje to samo: czy malowany autoportret z selfie zatrzyma Ja, czy jedynie przesunie tęsknotę o kilka warstw farby dalej? Czy pragnienie kontaktu ze sobą i innymi zostanie zaspokojone, czy – jak w micie o Narcyzie z *Metamorfoz* Owidiusza – obraz finalnie pozostanie obcym, milczącym znakiem, przypominającym, że każda próba dotknięcia

samego siebie zawsze kończy się porażką zniekształcenia? Co sam artysta czyni na swoich obrazach – farba zamiast stabilności spływa z wizerunku, ostatecznie rozmywając twarz odbicia.

Obraz traci swoją trwałość, niczym echo zakochanej w Narcyzie bogini Echo. Można próbować zachować trwałość, wprowadzając remedium na samotność – drugiego. Sutryk próbuje ratować sytuację wprowadzając figurę szczególnego Innego, kogoś bliskiego, kto posiada „los i historię”, tj. dziecko-syn. A w przypiływie

desperacji – inny trwały obiekt (np.: banan, zabawka).

Selfie, choć solipsystyczne, paradoksalnie okazuje się próbą ucieczki od siebie, chce rozłączenia podmiotu i jego multiplikacji. W przeciwieństwie do Narcyza, który trwał w hipnotycznym związku ze swoim odbiciem, selfie nie chce zatrzymać wizerunku – chce się go pozbyć, wypuścić w sieć, gdzie na powierzchni płaskiej wizualności tętni życie, egzystują potencjalni inni. Narcyz patrzył w obraz, selfie wrzuca obraz w przestrzeń społecznościową. Sutryk intuicyjnie wyczu-



II. nr 6. *Selfie ojca z córkami*, Kolekcja prywatna



Il. nr 7. *Selfie ojca z córką plus obiekt*, Kolekcja prywatna



Il. nr 8. *Selfie z bananem*, Kolekcja prywatna

wa ten ruch ucieczki – w swoich obrazach z selfie wprowadza obiekty emocjonalnie bliskie (syn) lub całkowicie obce (owoc), próbując osadzić podmiot w relacji z czymś więcej niż własną twarzą. Selfie, jako komunikat, wyraża skryte pragnienie wyjścia poza siebie – mówi: „oto ja, ale może ktoś tam to zobaczy, może ktoś zareaguje, chociaż lajkiem”. Udośćpienie jest kluczowe – selfie nieudostępniłoby współczesnym ekwiwalentem Narcyza: zamknięciem w pętli swojego obrazu. Tymczasem selfie szuka wyzwolenia z tej pętli, szuka innych, choćby przez informacyjny zgiełk, choćby na oślep, rzuca się otchłęb/ powierzchnię rzeczywistości wirtualnej.

Czy obrazy przedstawiające selfie w wykonaniu Marcina Sutryka są dekonstrukcją selfie? W sensie działania artystycznego – tak – mówimy o nich jako różnych narracjach. Ale czy są terapią artystyczną na solipsyzm selfie? Zdecydowanie nie! Może tylko trochę zminimalizowały problem marginalny (to nie oznacza, że nieistotny) selfie, jakim jest narcyzm. „Gdy stoję pomiędzy obrazami, stają się one czymś więcej niż tylko lustrzanym odbiciem. Patrzą na mnie, więc i ja staję się obrazem pomiędzy tymi płótnami”. To z jednej strony pragnienie związku z innymi (próba wyjścia z solipsyzmu), a z drugiej jednak narcystyczne spoglądanie, które staje się jeszcze bardziej totalne. „Ja-obraz” stojący w kontemplacyjnej ciszy wśród obrazów.

Być może od solipsyzmu nie można uciec, a co najwyżej o nim zapomnieć, podejmując

działania, które starają się być trwałe (obrazy), współdziałając z innymi oraz zakorzeniając się w świecie rzeczy. Selfie jako fenomen pozostanie tylko próbą przezwyciężenia solipsyzmu, a w zasadzie przypomina nam o nim. To informacja wizualna tegoż solipsyzmu, jego podpis. Może sztuka tylko ujawnia nasze problemy, a nie je rozwiązuje?

Słowa kluczowe: *selfie, solipsyzm, narcyzm, Sutryk, Han, Barthes*

Keywords: *selfie, solipsism, narcissism, Sutryk, Han, Barthes*

Abstrakt

Artykuł analizuje selfie jako zjawisko paradoksalne: solipsystyczne, lecz będące próbą ucieczki od siebie i nawiązania relacji z innymi. W opozycji do narcyzmu selfie nie zatrzymuje obrazu, lecz wyrzuca go w sieć, licząc na reakcję. Odwołując się do Byung-Chul Hana, Rolanda Barthesa i malarskich prac Marcina Sutryka, autor ukazuje napięcie między efemerycznością cyfrowego obrazu a pragnieniem trwałości i obecności drugiego. Selfie jawi się jako wizualny sygnał samotności, lecz równocześnie wołanie o kontakt – znak, że poza „Ja-obrazem” ktoś jeszcze istnieje realnie.

Abstract

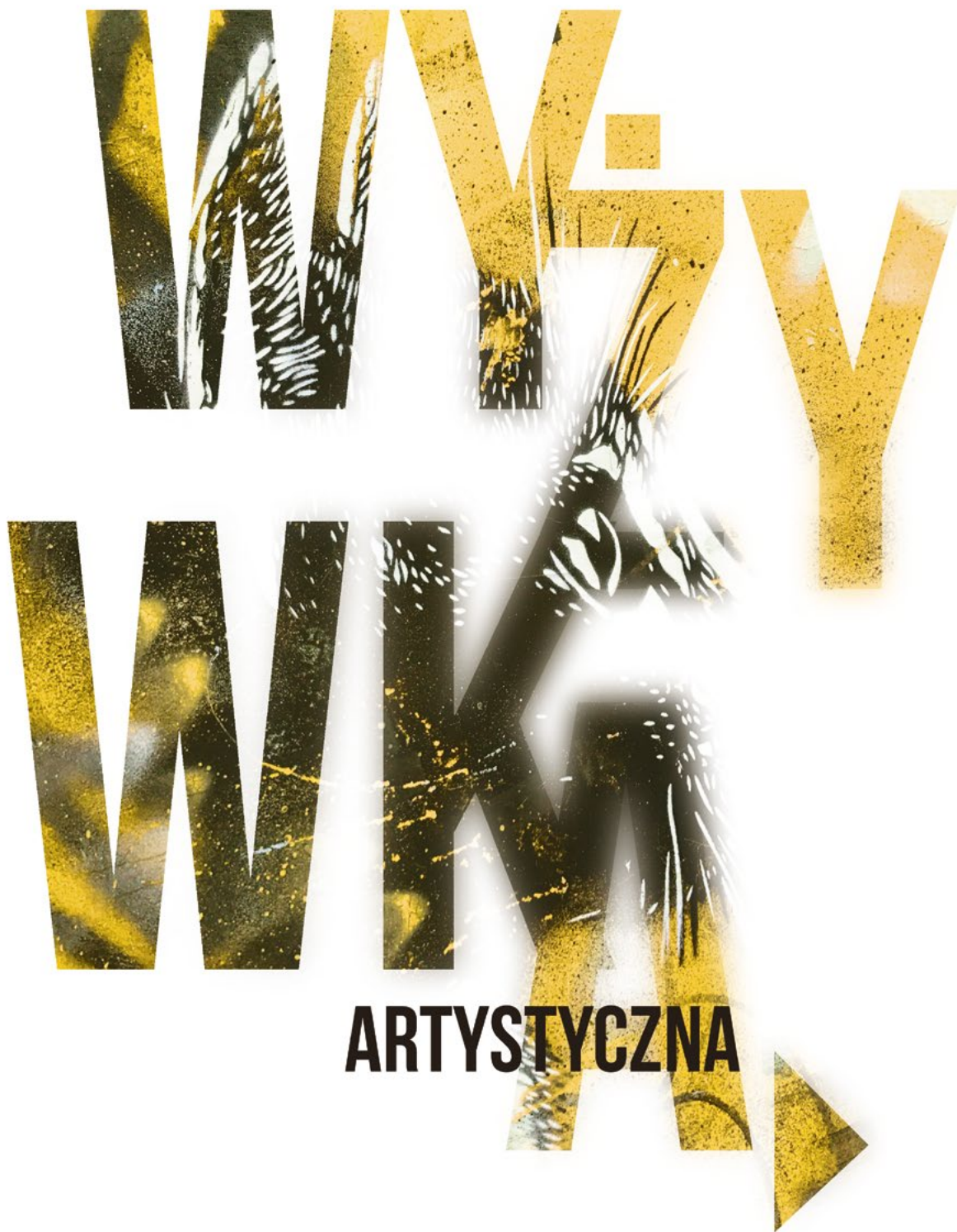
The article examines the selfie as a paradoxical phenomenon: solipsistic, yet simultaneo-

usly an attempt to escape the self and establish a relationship with others. In contrast to narcissism, the selfie does not preserve the image but casts it into the digital network, hoping for a response. Referring to Byung-Chul Han, Roland Barthes, and the paintings of Marcin Sutryk, the author highlights the tension between the ephemerality of the digital image and the desire for permanence and the presence of the other. The selfie emerges as a visual signal of loneliness, but also a call for contact – a sign that beyond the “I-image,” someone else truly exists.

Bibliografia

- Barthes R., *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, tłum. J. Trznadel, Warszawa 2008.
- Han Byung-Chul, *Nie(do)rzeczy*, tłum. M.J. Leszczyński, Łódź 2023, s. 47.
- Kalita C., *Punkt Savary’ego – estetyka a bezpieczeństwo*, [w:] „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 19/2022.
- Levinas E., *Całość i nieskończoność: Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.
- Sutryk M., *Autoportret z bananem. Ja jako inny*, [w:] *Dylematy teoretyczne InNosci w dyskursach literackich i kulturowych po 1989 roku*, red. L. Mnich, O. Blashkiv, W. Krupowies, Siedlce 2024.

NIE warzywka (do mięsa), tylko **WY**żywka artystyczna. Każdy, kto ma potrzebę i ochotę na **WY**życie się na polu artystycznym, to jest właśnie to miejsce, ten dział! Piszesz, malujesz/ rysujesz, cykasz niebanalne fotki, a może masz kogoś, kto robi to tak genialnie, że trzeba go pokazać światu? Odezwij się do nas! To **WY** zapełniacie te strony! Uwaga! Dział nie tylko dla studentów. Zjedz **WY**żywkę, ziemniaczki zostaw...





Viktor Halauko, *Hanka*, tempera, 70x100



Aleksandra Bąreja, ceramika



Maciej Tołwiński, *Smog*



Iryna Romaniv, Po ulewie, akryl, 50x70 cm, 2023 r.



Iryna Romaniv, Martwa natura, akryl, 50x70



Iryna Romaniv, W przerwie na kawę, technika mieszana (akwaforta + akwatinta), 20x20



Amelia Bieniek, *Kot w Butach*, praca na drewnie, 32x33



Aleksandra Puzan, *Kierowca*, Sucha igła



Aleksandra Puzan, *Pejzaż*, monotypia 1/5



Kateryna Proshchyna, *Happiness*



Kateryna Proshchyna, *Sadness*

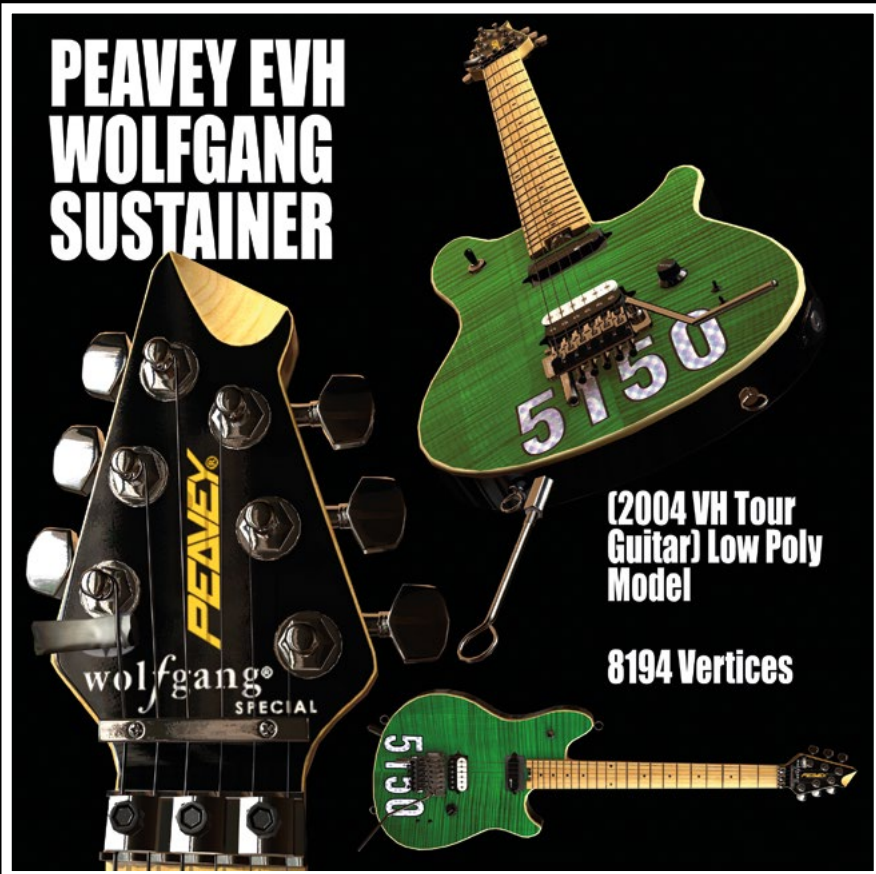
Sebastian Baran

Nie odrzucajmy naszych dłoni,
 Gdy ktoś chce nam podać swoją pomocną dłoń.
 Nie miejmy serc zatwardziałych jak kamienie,
 Gdy przemawiają do nas inni.
 Tak mało trzeba, żeby być człowiekiem.
 Kiedy serdeczni ludzie chcą nam pomóc,
 Byśmy nie byli sami zostawieni z naszymi problemami.
 Uwierzmy, że można żyć lepiej, gdy nie jesteśmy sami.
 Potrzebujemy przecież drugiego człowieka, aby dopomógł nam godnie żyć.
 Nie odrzucajmy naszych dłoni,
 Nie miejmy kamiennych serc.

15.05.2011.

Sebastian Baran urodził się 11.03.1979 r. w Łukowie, ukończył V LO w Siedlcach. Od 2000 roku jako poeta. Obecnie mieszka w Siedlcach. Stały bywalec siedleckich imprez kulturalnych, w tym wernisarzy.





Viktar Halauko, Peavey EVH Wolfgang Sustainer guitars models, 3D, Low Poly/Game Ready



Katsiaryna Dubrouskaya

Katsiaryna Dubrouskaya
Litera "O", zajęcia z elementów typografii



Ejsmont Natalia

Natalia Ejsmont
Litera "O", zajęcia z elementów typografii



Paulina Wolniewicz

Paulina Wolniewicz
Litera "O", zajęcia z elementów typografii



Habriella Shevtsova

Habriella Shevtsova
Litera "O", zajęcia z elementów typografii

A B C D E F G H I
J K L M N O P Q
R S T U V W X Y Z

Habriella Shevtsova
Mój krój pisma, zajęcia z Elementów typografii

A B C D E F G H I
J K L M N O P Q R
S T U V W X Y Z

Kateryna Proshchyna
Mój krój pisma, zajęcia z Elementów typografii



CORPO TRASH

Corpo rozpoczęło ofensywę, w której stawką stały się dzieci. W rozleniwiony sposób rozłożyło ośmiornicze macki, na końcach których miały się znaleźć miękkie istoty. Mówiąc wprost, trwał wyścig na drodze do superinteligencji i ostatnim pomysłem w tej walce stało się eksplorowanie tematu uploadu. Chodziło o pozyskiwanie młodych inteligencji do przetrzucenia ich umysłów i dusz do pojemników z ciekłą wirtualnością. Zagadkowe może się wydawać to wydobycie, ale los tych istot wydawał się przesądzony. Z jednej strony wgrywanie mentalnych zasobów, z drugiej strony odrzut, żeby nie powiedzieć śmieć.

Biegłem przez miasto z zarzuconym na ramieniu plecakiem w kurtce lub bluzie, trzymając pod nimi moją córkę. Sytuacja zwracała na siebie uwagę. Ciężar nie był duży, ale dobrze przylegał do ciała. Niekiedy miałem wrażenie, że niosę kota. Najmłodszego z moich kotów. Wydawało mi się również, że niosę niemowlaka w chuście, tak jak się to czyni, gdzie są różne typy wiązania. Dziecko nie mogło mieć więcej niż kilka lat, inaczej raczej zmęczyłbym się okrutnie po paruset metrach. Właściwie to poruszałem się szybko, czasami krocząc, czasami sapiąc. Myśl jest szybsza od ręki.

Truchtałem przez most, minąłem wpraw pływaka, ciągle tuląc ciepło spod moich warstw. Dotarłem do ulicy, którą świetnie znam z dzieciństwa. Tam od miejsca docelowego dzieliły mnie już metry. Pod blokiem spostrzegłem, że w mieszkaniu są moi stryjowie. Zdziwiło mnie to, bo po śmierci mojej matki mieszkanie zostało sprzedane jakiemuś inwestorowi, informatykowi lub muzealnikowi, kto wie. Widać ich było przez szyby. Stali na tarasie i rozmawiali.

Nagle dostałem wiadomość od kuzyna. Zawierała link, którego nie powinno się lekceważyć, ale jak to się mówi nieznanym linków nie otwieraj. Ja otworzyłem, jednocześnie wchodząc do mieszkania i witając się z rodziną. Mój aparat telefoniczny typu fold, dziwnym zbiegiem materii i energii zaczął ewoluować i stał się tabletem, którego można było złożyć. Na jego ekranie pojawiła się gra strategiczna z miniaturowymi postaciami zbierającymi złoto, kamienie, drewno do budowy, rozbudowy, podboju. A ja z całych sił chciałem się zorientować, jakie mam połączenia kolejowe lub w jaki sposób mógłbym sprowadzić tutaj swoją żonę. Niestety gra żerowała jakby na podstawie swojego istnienia, moich kontaktach, między innymi.

Postanowiłem, że zrestartuję urządzenie albo że wyciągnę kartę SIM. Znalazłem spinacz, wprowadziłem go w odpowiednie miejsce i ku mojemu zdziwieniu postaci z gry zatrzymały się i powoli zaczęły zmierzać w jakimś nieznanym kierunku. Wyglądało to tak, jakby się ewakuowały, schodziły do schronu poprzez portale, czy jakoś tak, jak to się modnie dzisiaj mówi.

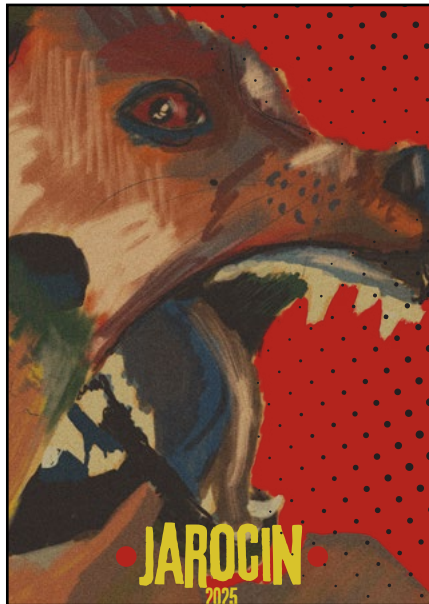
A **U** **T** **O** **R**

Roman BROMBOSZCZ - urodzony na Śląsku, wychowany na Pomorzu, mieszka w Wielkopolsce. Na różne sposoby gra ze stykami kultury i techniki. Wśród form ekspresji znajdują się: performance, aplikacja internetowa, obiekt, instalacja, książka. Pomimo tego, że jego znakiem zodiaku jest Lew, nie zajmuje kierowniczego stanowiska, ale jest moderatorem kolektywu Perfokarta.





Aleksandra Turyk
zajęcia z projektowania graficznego



Natalia Jarmakiewicz
zajęcia z projektowania graficznego



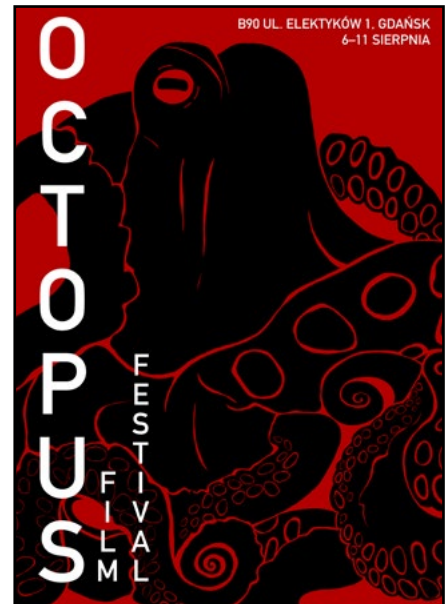
Paulina Krajewska
zajęcia z projektowania graficznego



Piotr Walewski
zajęcia z projektowania graficznego



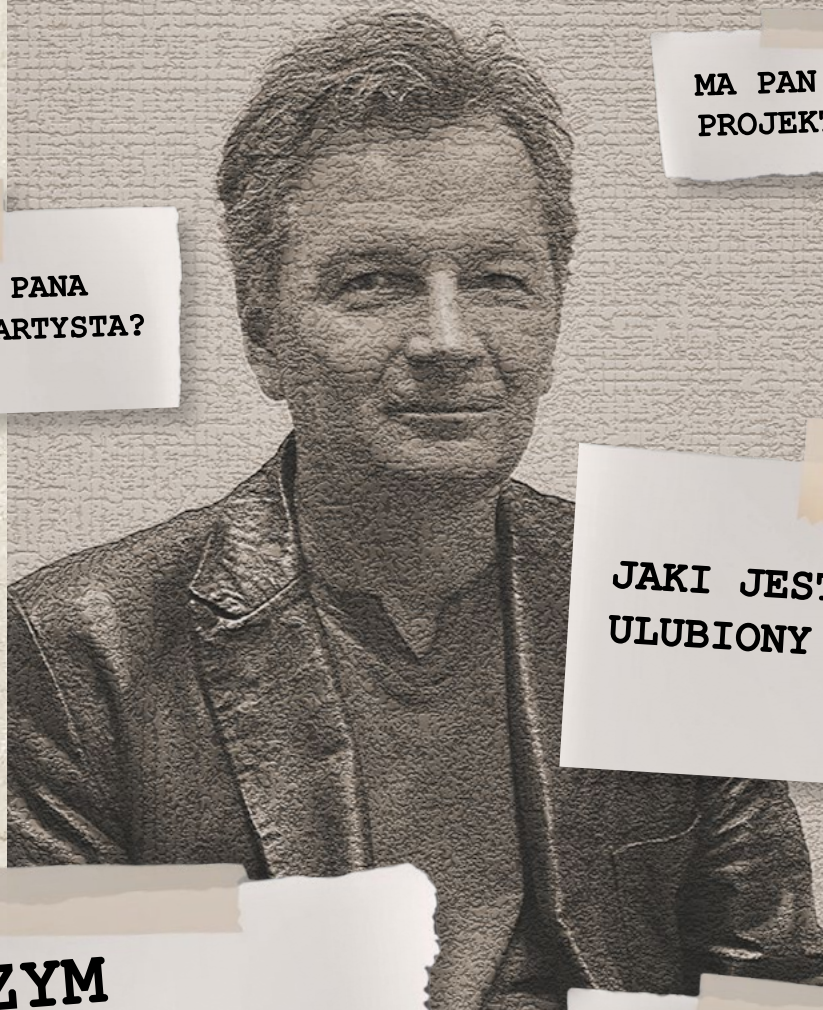
Kacper Chodowiec
zajęcia z projektowania graficznego



Roksana Więckowska
zajęcia z projektowania graficznego

dr ROBERT SZYMANI

Poznajmy go lepiej



JAKI JEST PANA
ULUBIONY ARTYSTA?

MA PAN ULUBIONY
PROJEKT?

JAKI JEST PANA
ULUBIONY ARTYSTA?

O CZYM
PAN MARZY?

CO, GDYBY
NIE SZTUKA?



Kim Pan chciał zostać jak był Pan dzieckiem i czym się interesował?

- W tym wieku preferencje zawodowe są z reguły niekreślone, niesprecyzowane. Rok 1969 to mój start edukacyjny „ku wiedzy i życiu”. W szkole podstawowej rysowanie i malowanie było mi bardzo bliskie. Zajęcia związane z plastyką, geografiami i historią wspominać mi bardzo mile. Niestety, do dziś jestem zdecydowanie słaby, jeśli chodzi o posiadaną wiedzę z przedmiotów tzw. ścisłych. Stan ten tłumaczę moimi problemami ze zdrowiem i to już na starcie edukacji. W pierwszej klasie szkoły podstawowej dwukrotnie byłem pacjentem w warszawskich szpitalach. Mogę powiedzieć, że te hospitalizacje oraz zaległości w nauce w pewnym stopniu przyczyniły się do tego, co wybrałem dalej. Pamiętam niektóre moje wczesne próby artystyczne. Przykład, szkoła podstawowa, rysunek sceny rodzajowej, w tym zaprzęg konia i wozu. Rysunek ten wkrótce dotarł do szerszego grona nauczycielskiego. W tym też czasie powstała praca obecnie dyskusyjnego „prezentu bratniego narodu” pt.: Pałac Kultury i Nauk w Warszawie.

CO, GDYBY NIE SZTUKA?

Co by Pan robił, gdyby nie zajmował się sztuką?

- Myślę, że gdyby nie dziedziny plastyczne wybrałbym zagadnienia związane z turystyką i podróżami. Stale bliska

mi jest fascynacja kulturą i sztuką Morza Śródziemnego, a szczególnie Grecji antycznej i tej współczesnej. Pierwszy raz byłem w Grecji w 1980 roku, w czerwcu, w czasie narastających strajków w Polsce. Moja mama „zawzięła się” i wystąpiła w marcu tego roku, w „kontrolowanej kolejce”, wycieczkę zorganizowaną przez PKS w Warszawie. Wyjazd obejmował pobyt w Grecji i Turcji w podziałach jednodobowych. Do tej pory wspominam fascynację zabytkami antycznymi, pięknem przyrody, kulturą i tradycją. Po powrocie z własnej woli i chęci przeczytałem wybrane dzieła literackie tragicznych i komediopisarzy antycznej Grecji. Najbliższe mi były literackie dokonania Eurypideusza. Pytanie... Co, gdyby nie sztuka? Prawdopodobnie starałbym się łączyć pasję zwiedzania z zawodem przewodnika turystycznego.

Czy jako nastolatek miał Pan jakiś projekt artystyczny, jak Pan wspomina ten czas?

- Niestety w szkole średniej nie udało mi się wykonać projektu artystycznego. Przypominam sobie, że podejmowałem literackie próby pisania wierszy, ale myślę, że dobrze się stało, że nie zachowały się one do naszych czasów. Moje próby plastyczne w tym czasie ograniczyły się do kilku rysunków motywów greckiej rzeźby i architektury antycznej.

Jaki był Pana ulubiony projekt artystyczny?

- W latach 90. zrealizowałem cykl ponad 300 rysunków w technice pointyilizmu. Rysunki wykonywałem czarnym tuszem, każda z prac osadzona była w jednolitym formacie: 47x32 cm. Wszystkie powstały w latach 1991-1997. Prace te po raz pierwszy były eksponowane na wystawie zbiorowej naszej uczelni w 1992 roku. Duża część nie doczekała się żadnej ekspozycji. Projekt ten, pomimo, że był pracochłonny

w realizacji, jest mi bardzo bliski. Jeśli w malarstwie opieram się z reguły na dużych płaszczyznach, organizując je przy pomocy „amor vacui”, to w rysunku prace często nawiązywały do detalu i szczegółu. Chciałbym do tego typu wypowiedzi, realizacji, techniki, tematyki jeszcze kiedyś powrócić, ale zauważam, że dzień codzienny biegnie coraz szybciej.

JAKI JEST PANA ULUBIONY ARTYSTA?

Czy są artyści którzy mieli szczególny wpływ na Pana rozwój artystyczny?

- Trudno mi jest powiedzieć, czym inspirowałem się jako nastolatek, bywały tzw. realizmy, ale na pewno też fantastyka. Jednym z artystów, malarzy był Boris Vallejo, który tworzył bardzo wystudiowane, realistyczno-fantastyczne malarstwo z tematem przedstawień typu: stwory, piękne postaci i smoki. Następnym artystą, którego wpływ można dostrzec w moim malarstwie jest Piotr Potworowski i Jego pejzaż, umykający od formy realistycznej. Jeśli mówimy o wpływie klasycznej twórczości malarzkiej, to zdecydowanie tzw. numerem jeden jest Jan Vermeer. Cóż, nie będę tu odkrywcy, jeśli wymienię u tego artysty: nastrój, światło, swoisty klimat, wyciszenie, subtelny dialog. Jeśli światło, to bezsprzecznie pojawić się musi William Turner i jego charakterystyczne świetlne pejzaże, pełne poezji i nostalgii. Poprzez twórczość J. S. Bacha, romantyzm F. Chopina czy też impresje muzyczne Claude Debussy'ego. Z muzyki tzw. popularnej tu szersze kulturowo kręgi, wpływy. Jazz i jego wybrane odmiany, rock i jego odmiany oraz muzyka elektroniczna. To moje klasyczne i współczesne, plastyczne i muzyczne inspiracje.

Jak wygląda Pana proces twórczy i czy jest coś, bez czego nie zacznie Pan pracy?

- Pojawia się często w umyśle pomysł, idea, kształt. Co kuriozalne, często w fazie wyciszenia porę nocnej lub wczesnoporannej. Oczywiście powstaje dylemat, czy wstać i zanotować te impresje zanim umkną, czy też nie. Tym sposobem często koncepcja stanowi etap początkowy. W moim przypadku z reguły w trakcie pracy koncepcja, zamysł ulega mniejszym bądź większym modyfikacjom. Co charakterystyczne, moje prace stale są zmienne, niejednorodne w przeciwieństwie do twórczości innych artystów. Bez czego nie zaczę pracy? Istotną przeszkodą w moim procesie twórczym jest tzw. „dzień codzienny”, czyli codzienne zasygnalizowane sprawy, problemy do rozwiązania. Często są to czynności przewidziane i niespodziane. Zdecydowanie muszę się mentalnie odseparować, wyciszyć, aby działanie miało jakiś sens. To też cechy charakteru, zakres wewnętrznej mobilizacji i „wyłączenia” się z otoczenia.

CO, GDY BRAKUJE WENY TWÓRCZEJ?

Jak radzi sobie Pan z brakiem weny? Czy często się to Panu zdarza?

Jak wspominałem pomysły i inspiracje obecne w nocy lub nad ranem znajdują swoją analizę lub kontre w refleksji nad tym, czy podobne wypowiedzi i sposoby prezentacji zaistniały już w sztuce. Trudność jest

duża, ponieważ, jak zauważa część osób, „prawie wszystko już było”. Powstaje pytanie, a gdzie będzie moja szufladka? Jak mam ją znaleźć? Czy będę zapisany w podręcznikach, że to byłam, byłem ja? Dylemat, czy chcemy łamać bariery, otwierać nowe drzwi czy też jesteśmy zadowoleni, że nam coś ładnie się udaje. Brak weny często pojawia się z wiekiem. Myślę, że czasami twórczość własną należy przełożyć, odłożyć, naładować się otoczeniem, życiem wokół nas i ponownie uzewnętrznić, ponowić próbę.

Czy ma Pan aktualnie jakieś marzenia?

- Moje niespełnione marzenie to ponowna podróż do USA i stanu Utah. Tym razem chciałbym zobaczyć parki narodowe, usytuowane też w sąsiednich stanach. Nade wszystko „Monument Valley National Park” i tamże słynne „Standing Rocks”. Przy okazji chętnie San Francisco i dom, gdzie występowali: Jimi Hendrix i Janis Joplin. Eh... Z własnego doświadczenia myślę, że wiele rzeczy trzeba realizować w młodym wieku. Zauważyłem, że to, co powstaje wówczas jest przeważnie najbardziej naturalne i nowatorskie. A jeśli chodzi o rzeczy aktualne... Myślę, że niech się życie i inne sprawy toczą w zdrowiu i trochę podobnie jak teraz, dalej.

Jak Pan widzi przyszłość swojej sztuki w kontekście zmian w kulturze i technologii?

- Staram się na bieżąco oglądać to, co się dzieje, w otoczeniu bliższym i dalszym. W kontekście polityki, cywilizacji i sztuki. Obecnie obserwujemy stałe zmiany norm, zwyczajów i postaw estetycznych. Pojawia się AI wraz z nią

wielka niewiadoma, co będzie dalej. Na chwilę obecną doceniam postawę i twórczość Banksy'ego. Obserwuję jego syntetyczne komentarze plastyczne do wydarzeń w obszarze społecznym i politycznym globalnego świata i bardzo to doceniam. Jest to artysta inny i jego metoda też umyka ogółowi.

JAK NA TO WPLYWA PASJA?

Czy są inne pasje, które wpływają bezpośrednio na Pana twórczość?

- Na pewno muzyka jest mi bardzo bliska, towarzyszy mi codziennie, też na zasadzie arteterapii i jest dla mnie bardzo dużą inspiracją. Podobnie też film i tu przez niektórych deprecjonowany gatunek stylu psychologicznego science fiction. Osobiście lubię i oceniam ten gatunek pozytywnie a nie pejoratywnie. Uzasadniając, już w roku 1968 reżyser S. Kubrick w filmie: „2001. Odyseja kosmiczna” zauważył możliwy bunt AI. Doceniam światło, jego znaczenie w naszym życiu i jego mobilne „tańczące” modyfikacje. W tym sensie nieuchwytność natury.

Dziękujemy za rozmowę.

- Dziękuję.

Z dr Robertem Szymanim rozmawiały Maja Konaszewska oraz Wiktoria Giuchowska



**JUNJI
Itō**

• **Kim jest Junji Itō?**

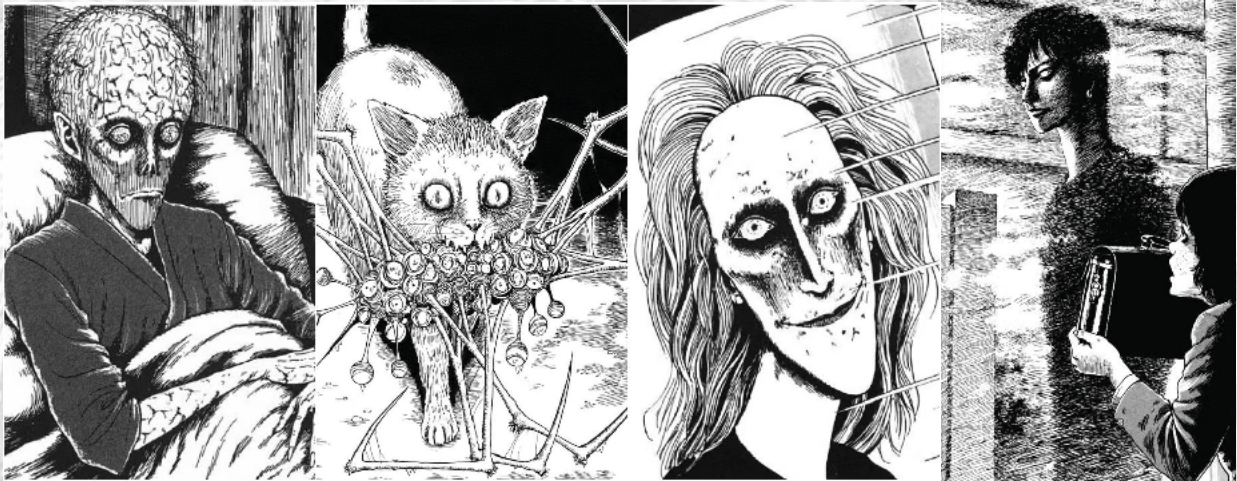
Urodzony w 1963 w Japonii. Junji Itō to obecnie najślynniejszy mangaka tworzący opowieści w klimacie horroru i grozy. Ten tytuł otrzymał po wydaniu mang, zwanych teraz klasykami, jak *Tomie* (1987) czy *Uzumaki* (1998). Zdobywca nagrody Eisnera w kategorii „Najlepsza adaptacja z innego medium”. Otrzymał ją za swoją mangową adaptację *Frankensteina*.

• **Początki kariery mangaki**

Z zawodu jest technikiem dentystycznym. Na uczelni zaczął uczyć się anatomii ciała ludzkiego, co bardzo go zainteresowało i stało się ogromną inspiracją w pracy artystycznej.

Jego ulubionym artystą jest Kazuo Umezu, który również tworzy mangi w tej samej tematyce. Junji Itō zaczął swoją przygodę z wydawnictwem mang po konkursie zorganizowanym przez jego idola Umezua. Nie udało mu się wygrać, jednak jego praca została wyróżniona.

Junji twierdzi, że od zawsze bał się ludzkiego ciała. Niestraszne mu są na przykład zwierzęta, ale ludzkie serce wzbudza w nim niepokój. Dlatego też w swoich dziełach porusza ten lęk, ukazując zdeformowania czy inne dziwne zachowania ciała człowieka. Z początku Ito sam tego nie rozumiał, lecz po uświadomieniu sobie, czym jest body-horror, zaakceptował, że to właśnie tym się zajmuje. Innym tematem, który często towarzyszy jego twórczości jest tematyka apokalipsy, w przeróżnych jej wydaniach.



• **Jak wygląda proces twórczy mistrza horroru?**

Junji Itō w wielu wywiadach opisywał swój proces twórczy. Najpierw zaczyna się on od szkicu. Jeśli ten mu się spodoba, zaczyna tworzyć wokół niego historię i wzbogacać świat, tak by wszystkie elementy tworzyły spójną całość. Jako przykład podał historię jednej z postaci zwanej Panną Fuchi, znajdującej się w jego kolekcji Souichi i jego głupie kłątwy. Stworzył tę postać po tym, jak szukał inspiracji modowej do swojej mangi. W trakcie tego procesu zobaczył w magazynie piękną modelkę, w której ujrzał coś, co go natchnęło. Postanowił narysować ją po swojemu, czyli w wersji zniekształconego potwora. Po tym, jak już skończył, uznał, że jest to dobry materiał do jego mangi i zbudował historię o tematyce piękna oraz brzydoty. Stąd wzięta się jedna z najbardziej niepokojących postaci znanych z jego twórczości.

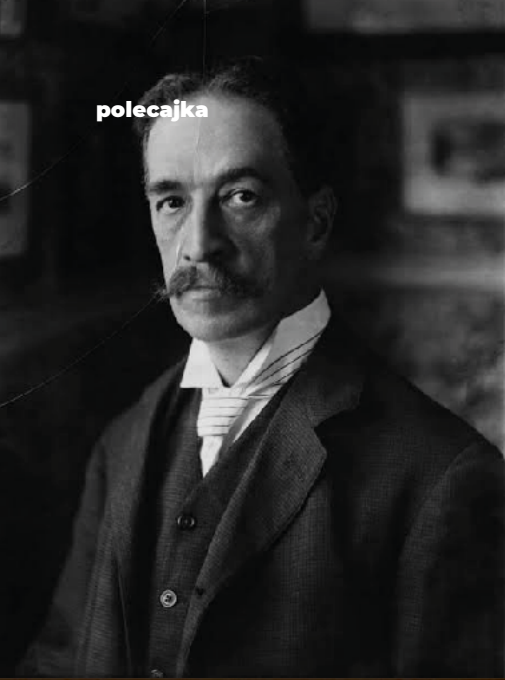
• **Obecnie**

Autor bardziej skupia się na tym, by wywołać u czytelników niepokój, niż żeby ich wystraszyć. Współpracuje ze studiami zajmującymi się tworzeniem anime, aby odwzorować jego dzieła papierowe w wersji ekranowej. Ostatnią taką produkcją była adaptacja mangi *Uzumaki* (2024), która doczekała się czterech odcinków. Dla lepszego odwzorowania klimatu twórcy ze studia **Production I.G.** zdecydowali postawić na achromatyczność, dzięki czemu pozostała ona wizualnie wierna oryginałowi. TG



polecajka

"He has made the cat HIS OWN"



LOUIS WAIN 1860 - 1939

brytyjski artysta, ilustrator epoki wiktoriańskiej



PETER the cat

DREW CATS BECAUSE HE LOVED THEM

THE man who never stopped sketching cats, Louis Wain, is dead. He was 78. Eighteen years ago he was thrown from a bus and never recovered from the mental illness it caused. Miss Claire Wain, his sister, told the DAILY SKETCH last night: "When he was a child we gave him a kitten, and since



then he has never stopped sketching cats. It was not long before his work on this subject was in demand throughout the world." Until a few hours before he died, Miss Wain said, her brother had been drawing cats. He loved them.

Fragment gazety ogłaszający śmierć artysty z 1939 roku

Jego sztuka wzbudziła niemałe zamieszanie, swoimi przedstawieniami uczłowieczonych kotów podbił serca ludzi.

Kocia wędrowka Louisa Waina przez świat sztuki rozpoczęła się na dobre, gdy wraz ze swoją o 10 lat starszą małżonką **Emily Marie Richardson** przygarnął czarno-białego kota, którego nazwali **Peter**. Emily, niedługo po zawarciu przysięgi małżeńskiej, zachorowała na raka piersi. Kot Peter zapewniał jej komfort, a dla Louisa był niczym amulet trzymający pozytywne wspomnienia związane z żoną, która niestety zmarła zaledwie 3 lata po ślubie. Kot Peter stał się główną inspiracją Louisa do tworzenia swojego kociego świata, Peter również osiągnął status celebryty i nierzadko widziano ich razem w miejscach publicznych.

Kariera jako ilustratora zaczęła nabierać tempa, gdy w 1886 roku w świątecznej edycji *The Illustrated London News* opublikował swoją pierwszą ilustrację z przedstawieniami antropomorficznych kotów, zatytułowaną **A Kitten's Christmas Party**. Wraz z progresem jego sztuki koty, które tworzył nabierały coraz więcej cech ludzkich, zaczęły stać na dwóch łapach, nosić ubrania. Jego ilustracje przedstawiały mruczki mające popołudniową herbatkę, czyszczące dom, chodziły do fryzjera i uprawiały rozmaite sporty. Przez następne trzydzieści lat Louis Wain tworzył duże ilości prac do publikacji. **Średnio spod jego ręki w ciągu roku wychodziło ponad 600 ilustracji, a jego najbardziej pracowity rok charakteryzował się zadziwiającą liczbą ponad 1500 prac.**



Emily Marie Richardson
Żona artysty czytająca książkę.

Louis Wain również zmagał się z problemami natury psychicznej. Chociaż nigdy tego nie potwierdzono, prawdopodobnie cierpiał na schizofrenię.

Śmierć kota Petera była dla artysty ogromnym ciosem, gdyż był jedynym żyjącym wspomnieniem, które pozostało mu po żonie. To wydarzenie wpędziło Waina w silną depresję, z której nigdy w pełni się nie wyleczył. Pod koniec życia trafił do szpitala psychiatrycznego. Wciąż tworzył, jego sztuka stała się psychodeliczna i pełna barw, ale nigdy nie zmienił tematu swoich dzieł, zawsze były nimi koty. Ta zmiana stylu była zaobserwowana na przestrzeni czasu, często przywiązuje się do niej postępowanie choroby Waina. Uznaje się go również za jednego z prekursorów sztuki psychodelicznej dzięki jego kalejdoskopowym kotom.



Prace Louisa Waina



Szalony świat Louisa Waina

Na podstawie artysty w 2021 roku powstał film biograficzny, komediodramat pod polskim tytułem "Szalone życie Louisa Waina"

W filmie występują:

Benedict Cumberbatch (w roli Louisa Waina),
Claire Foy, Andrea Riseborough i Toby Jones

polecajka

Oliver Sykes

Oliver „Oli” Scott Sykes
(ur. 20 listopada 1986) –
angielski wokalista
metalcore'owy, współtwórca
grupy Bring Me the Horizon.

Oliver Sykes urodził się w Ashford. We wczesnym dzieciństwie wyjechał z rodzicami, Ianem i Carol Sykesami, do Australii. W wieku 8 lat ponownie wrócił do Stockbridge w Sheffield. Jako nastolatek uczęszczał do Stocksbridge High School, tego samego liceum, w którym uczyli się Alex Turner, Andy Nicholson, Matt Helders i Nick O'Malley z zespołu Arctic Monkeys. Sykes był w klasie niżej niż Turner i Helders.

Sykes stwierdził, że lubił przedmioty takie jak angielski i plastyka, ale nie był zainteresowany nauką matematyki i przedmiotów ścisłych. W 2003 roku zaczął nagrywać krótkie utwory pod nazwą Quakebeat.

Grał również w innych zespołach, w tym hip-hopowym zespole *Womb 2 Da Tomb* z innym członkiem Bring Me the Horizon, Mattem Nicholsem i swoim bratem Tomem Sykesem i metalowym zespole *Purple Curto* jako perkusista i wokalista ze swoim kolegą ze szkoły Neilem Whiteleyem, przyjmując pseudonim „Olisaurus”, które później wykorzystał do swoich solowych materiałów. Od 12 lipca 2015 jest żonaty z modelką i tatuażystką – Hannah Snowdon. W niespełna rok od ślubu małżeństwo pozostaje w separacji. Obecnie jest w związku z Alissa Salls.

Przed festiwalem Download 2014 został zorganizowany wywiad z Sykesem oraz Chesterem Benningtonem (Linkin Park). Sykes przyznał, że dzielenie sceny z Linkin Park jest jego dziecięcym marzeniem i to ten zespół spowodował, że zaczął interesować się tworzeniem muzyki.

Jest twórcą linii ubrań i dodatków „Drop Dead Clothing”. Sklep działa przede wszystkim przez internet, lecz ma również swoją siedzibę w Sheffield oraz Londynie.



Bring Me the Horizon (BMTH) - brytyjski zespół metalcore/alternatywny rock, założony w 2004 roku w Sheffield, Anglia. Ich styl ewoluował od ciężkiego deathcore'u do bardziej melodyjnego metalcore'u, a później do eksperymentalnego rocka i elektroniki. Liderem zespołu jest wokalista Oliver Sykes.

Historia zespołu

2004: Założenie zespołu. Nazwa pochodzi z frazy „bring me that horizon” z filmu *Piraci z Karaibów*.

2006: Wydanie debiutanckiego albumu *Count Your Blessings* w stylu deathcore.

2008: Album *Suicide Season* ukazał zmianę stylu na metalcore z większą melodyjnością.

2010: *There Is a Hell, Believe Me I've Seen It. There Is a Heaven, Let's Keep It a Secret* - emocjonalny album z wpływami elektroniki.

2013: *Sempiternal* przyniósł zespołowi szeroka popularność dzięki melodyjnym utworom i eksperymentom z brzmieniem.

2015: *That's the Spirit* - przejście do alternatywnego rocka z elementami popu.

2019: *amo* - eksperymentalny album łączący różne gatunki (elektronika, pop, hip-hop).

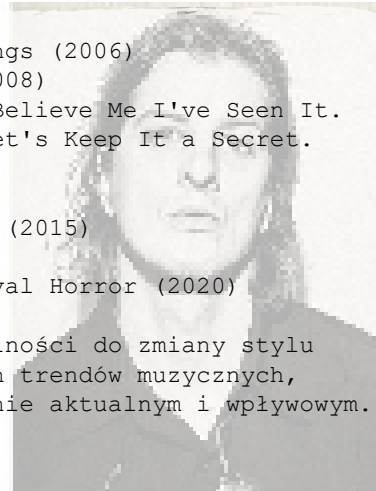
2020: EP *Post Human: Survival Horror* łączy metal, pop-punk i elektronikę.



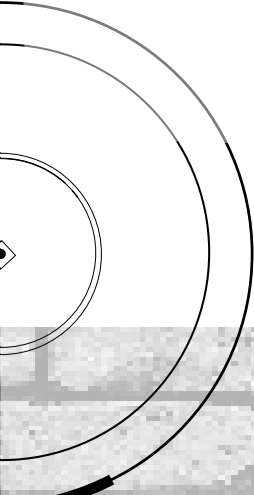
Dyskografia

1. *Count Your Blessings* (2006)
2. *Suicide Season* (2008)
3. *There Is a Hell, Believe Me I've Seen It. There Is a Heaven, Let's Keep It a Secret.* (2010)
4. *Sempiternal* (2013)
5. *That's the Spirit* (2015)
6. *amo* (2019)
7. *Post Human: Survival Horror* (2020)

Zespół słynie ze zdolności do zmiany stylu i adaptacji do nowych trendów muzycznych, pozostając jednocześnie aktualnym i wpływowym.



oprac. Yuliia Hinda



POLSKA SZKOŁA PLAKATU

Polska Szkoła Plakatu, której rozkwit przypada na okres powojenny, zdobyła międzynarodowe uznanie dzięki unikalnemu stylowi łączącemu sztukę i grafikę użytkową. To właśnie wtedy, w latach 50. i 60. polscy artyści zaczęli tworzyć plakaty, które były nie tylko reklamami, ale także dziełami sztuki.

Charakterystyczne dla tej szkoły są odważne kolory, abstrakcyjne formy i surrealistyczne obrazy, które często niosą ze sobą głębokie emocje i skomplikowane idee przedstawione w sposób prosty i elegancki.

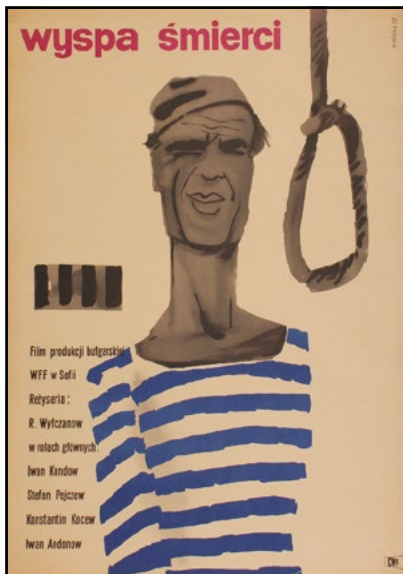
Plakaty te, często pełne metafor i subtelnych aluzji, stały się nie tylko narzędziami komunikacji, ale także wyrazem artystycznym i kulturowym.

Polska Szkoła Plakatu miała ogromny wpływ na światowy design graficzny, a jej dziedzictwo wciąż inspiruje współczesnych twórców. Plakaty stworzone przez tych artystów są do dziś podziwiane za swoją innowacyjność, estetykę i zdolność do przekazywania skomplikowanych treści w przystępny sposób.

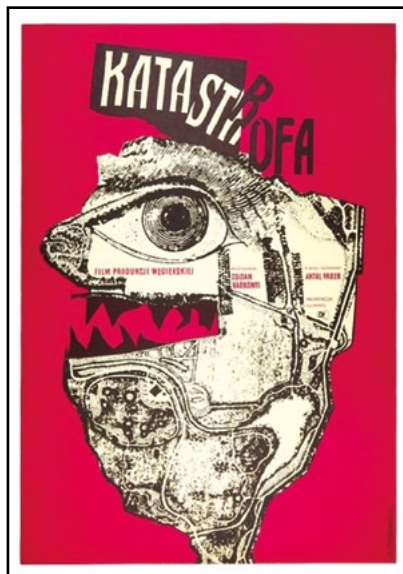
Przedstawiciele oraz kontynuatorzy Polskiej Szkoły Plakatu.



Autor	Tadeusz Trepcowski
Tytuł	NIE
Rok	1952



Autor	Wiktor Górka
Tytuł	Wyspa śmierci
Rok	1959



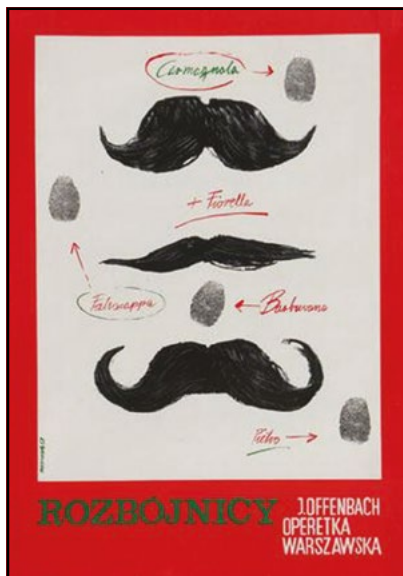
Autor	Roman Cieślewicz
Tytuł	Katastrofa
Rok	1961



Autor	Jan Lenica
Tytuł	Nóż w wodzie
Rok	1962



Autor	Marian Stachurski
Tytuł	Czterej pancerni i pies
Rok	1967



Autor	Józef Mroszczak
Tytuł	Rozbójnicy
Rok	1968



Autor	Henryk Tomaszewski
Tytuł	Love
Rok	1991



Autor	Michał Batory
Tytuł	Kobieta na łóżku
Rok	1994



Autor	Jan Młodożeniec
Tytuł	PortArt
Rok	1998



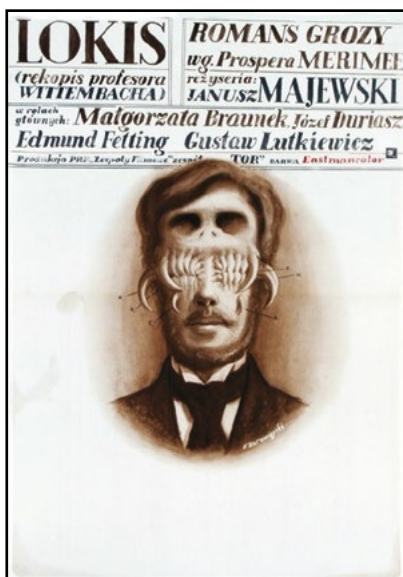
Autor	Waldemar Świerzy
Tytuł	Cepelia
Rok	1999



Autor	Sebastian Kubica
Tytuł	Polish Opera Posters, exhibition, NY
Rok	2003



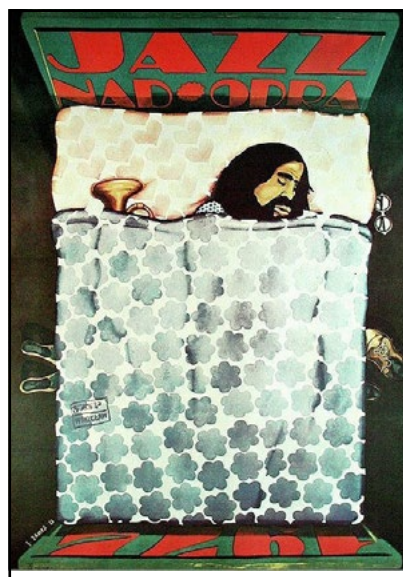
Autor	Ryszard Kaja
Tytuł	Polska
Rok	2013



Autor	Franciszek Starowieyski
Tytuł	Lokis - Rękopis profesora Wittembacha
Rok	1970



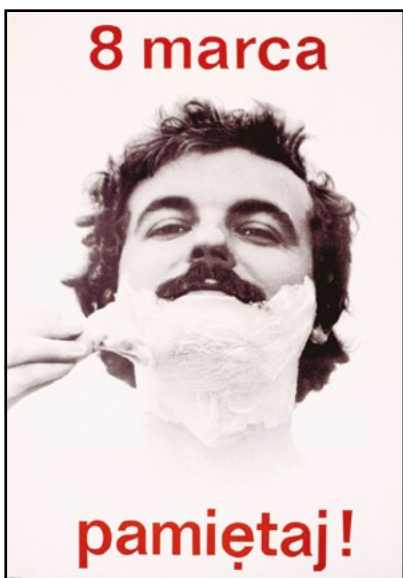
Autor	Maciej Urbaniec
Tytuł	Cyrk Mona Lisa
Rok	1978



Autor	Jan Sawka
Tytuł	JAZZ nad Odrą
Rok	1978



Autor	Jakub Erol
Tytuł	Obcy - 8 pasażer Nostromo
Rok	1980



Autor	Władysław Pluta
Tytuł	8 marca - Pamiętaj!
Rok	b.d.



Autor	Andrzej Pągowski
Tytuł	Dziecko Rosemary
Rok	1984



Artyści na #Instagram: znajdź inspirację!

#DigitalArt



@tyler_spangler



@vasjenkatro



@leoalexandre.art



@naomivandoren

#TraditionalArt



@himepaints



@sibylline_m



@akelina_g



@mynameistran

#ArchitectureAndInteriors



@mrvdv



@christophe_perichon



@yarafox_design



@tatjanavonstein

#Animation



@yukai_du



@thebytepit



@yellowtapirfilms



@nina.nayko